

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BARON ALOISI przewodniczący Komisji Trzech przekazał w dniu 1 marca Zagłębie Saary Niemcom.



Dr. FRICK, minister spraw wewnętrznych Rzeszy przejął urządzenie za wyrobienie mu posady.

ROK XIII.

NIEDZIELA, 3-GO MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 62

## Łodzianka przez rok udawała mężczyznę

Była kolejno tragarzem i inkasentem, a gdy popełniła oszustwo, została zdemaskowana  
**Marjanna Sejkowska „przekształciła się w mężczyznę”, aby dzięki tej transformacji móc utrzymać rodzinę, składającą się z 6 osób**

Łódź, 3 marca.

(gr) Do władz śledczych w Łodzi zgłosił się Stanisław Gotszald z zameldowaniem, że padł ofiarą oszusta. Osobą, która wyłudziła od niego 80 złotych w gotówce, miał być niejaki Marian Sejkowski, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 13.

Gotszald znajduje się od dłuższego czasu bez pracy. Przepadkowo poznał w towarzystwie jakiegoś młodego i bardzo przystojnego mężczyznę, który zaoferował mu pomoc przy uzyskaniu pracy. Sejkowski miał oświadczyć, że posiada duże stosunki w Łodzi i z tatwością, przy pomocy kilkudziesięciu złotych, wyrobi mu odpowiednie i dobrze płatne stanowisko. Mężczyźni spotkali się w mieście. Po kilku „randkach” w kieszeni Sejkowskiego znajdowało się już 80 złotych. Wreszcie Gotszald widząc, że został haniebnie oszukany i ani posady, ani też pieniędzy nie otrzyma, zagroził znajomemu, że zwróci się do policji o interwencję. Prośby i błagania ze strony oszusta nie odniosły skutku.

W dniu wczorajszym wkroczyło do mieszkania 2-ch wywiadowców, którzy zapytali o Marjana Sejkowskiego. Zdziwienie przedstawicieli bezpieczeństwa publicznego było niemałe, gdy oświadczone im, że w rodzinie żadnego Marjana nie ma, jest natomiast najstarsza córka i jedyna żywicielka... Marjanna

Sejkowska.

Sejkowską przyprowadzono przed oblicze dyżurnego urzędnika śledczego.

Wówczas wyszła na jaw niezwykle historia. Otóż oszustem, który wyłudził od poszkodowanego pieniądze nie był mężczyzną, a właśnie Marjanna Sejkowska, która przyznała się do inkryminowanego jej czynu.

Dzieje tej młodej, bo 24-letniej dziewczyny są wręcz rewelacyjne.

Sejkowska pracowała do roku 1934 w fabryce Ejtingona w charakterze pakarki. Gdy została zredukowana i znalazła się wraz z rodziną, składającą się z 6-ciu osób, bez środków utrzymania, wpadła na niecodzienny pomysł... przekształcenia się w mężczyznę. Za ostat-

nie grosze nabyła ubranie męskie i po drobnych zabiegach kosmetycznych, ostryżeniu się po męsku, włożyła długie szerokie spodnie, poczem udała się do miasta na zarobek.

Przez długi czas, a nawet ostatnio, zanosila paczki i bagaż pasażerom, przy byłym do naszego miasta. Stali bywalcy dworców znali dobrze młodego, przystojnego chłopca który służył z pracowitością i uprzejmością do kolegów i pasażerów.

W tym stanie Sejkowska zarabiała na utrzymanie rodziny. Niedawno nawet otrzymała posadę „inkasenta”. Z obowiązków swych wywiązywała się znakomicie.

Gotszalda poznała Sejkowska (już

w charakterze mężczyzny) niedawno. Podczas rozmowy opowiedziała poszkodowanemu, że wie gdzie się całkiem nieźle i jest z losu zadowolona. Wówczas Gotszald zaproponował wynagrodzenie za wyrobienie mu posady.

Sejkowska zgodziła się. Posady jednak znaleźć nie mogła, a pieniądze „rozeszły się” w międzyczasie.

Po przesłuchaniu niezwyklej kobiety która dla utrzymania rodziny dokonała tej ryzykownej mistyfikacji, władze zastosowały dozór policji. Będzie ona aż do sprawy przebywać na wolności.

Kto wie, czy gdyby Gotszald wiedział, że ma do czynienia z kobietą — złożyłby również zameldowanie w policji?...

## Potajemna sprzedaż narkotyków w Łodzi

odbywała się w składzie aptecznym przy ul. Drewnowskiej. —  
**Podczas rewizji wywiadowcy skonfiskowali znaczne ilości nielegalnego towaru**

Łódź, 3 marca.

(k) — Wywiadowcy komisariatu strażnicy granicznej w Łodzi, skonfiskowali wczoraj znaczne ilości narkotyków, sprzedawanych nielegalnie w jednym ze składów aptecznych przy ul. Drewnowskiej.

Już oddawna dotarło do wiadomości władz, że w mieście naszym odbywa się potajemny i zabroniony handel narkotykami, jednak nie udało się natrafić na właściwy ślad. Dopiero przed dwoma tygodniami komisariat straży granicznej otrzymał poufną wiadomość, że narko-

tyki sprzedaje się w jednym ze składów aptecznych przy ul. Drewnowskiej.

Dokonana rewizja nie dała jednak rezultatów. Mimo to, wywiadowcy nie ustali w pracy, która wczoraj wreszcie dała pomyślne wyniki.

Ustalono, że w kilka dni po rewizji w składzie aptecznym, właściciel jego wyjechał z Łodzi na kilka dni. Przypuszczając, że wyjazd ten został spowodowany brakiem towaru, po powrocie poddał go obserwacji.

Wczoraj rano, jeden z wywiadowców wkroczył do składki aptecznego i powo-

łując się na pewnego, zaufanego klienta, poprosił o sprzedanie narkotyku. — Nie przeczuwając zasadzki, właściciel przed siębiorstwą udał się do drugiego pokoju i po kilku minutach wrócił, przynosząc w małej torebce kokainę.

Po pewnym czasie do składki wkroczyło kilku wywiadowców, którzy dokonali rewizji. W skrytce za piecem znaleziono znaczne ilości narkotyków, przemyczonych z Niemiec oraz specyfiki i wyroby kosmetyczne, również nielegalnie sprowadzone.

## W sidłach diablicy z Niemiec

Pamiętniki byłego agenta kontrwywiadu.

Niebywałe wrażenie wywołało niedawno we Francji ukazanie się pamiętników Roberta Paula Simona, byłego agenta kontrwywiadu francuskiego, mającego m. in. za zadanie paraliżowanie działalności szpiegów niemieckich na terenie państw sprzymierzonych przed i w czasie wielkiej wojny światowej, a przedewszystkiem na terenie pogranicza rosyjskiego, rojącego się poprostu od szpiegów.

Pamiętniki Simona napisane są barwnie i niesłychanie zajmująco, zawierają nadto szereg rewelacji zapewne nie przez wszystkich mile widzianych, skoro wkrótce po ukazaniu się owych makabrycznych wspomnień, cały pozostały nakład został w dość zagadkowych okolicznościach wykupiony i usunięty z półek księgarskich.

Z tem większym, oczywista, zainteresowaniem oczekiwane jest drugie wydanie pamiętników, mające się wkrótce ukazać.

DZIS „Express” rozpoczyna druk tych sensacyjnych wspomnień.

## Dziecko napiło się wrzątku i zmarło

Rodzice nie zorientowali się w tragedji, gdyż nieszczęśliwe maleństwo wskutek poparzenia krtni — nie mogło wydobyć ze siebie głosu

Nowy Sącz, 3 marca.

Wstrząsający wypadek wydarzył się onegdaj rano w mieszkaniu pp. Landauów przy ul. Grodzkiej w Nowym Sa-

## Kot zagryzł opryszka na śmierć

Niezwykły wypadek w Pradze czeskiej

Praga, 3 marca.

Kroniki kryminalne w Pradze zanotowały niebywały wypadek. Do mieszkania pewnej niewiasty zakradł się opryszek i przystąpił do rabunku. W czasie pładrowania przez niego szafy, zbudziła się właścicielka mieszkania, śpiąca w sąsiednim pokoju i wszczęła alarm. Wówczas bandyta rzucił się na niewiastę i usiłował ją zadusić.

W obronie pani stanął jej kot, który począł drapać i gryźć napastnika w twarz. Prerażony bandyta puścił swą

ofiarę, jednak kot gryzł go w dalszym ciągu.

Na krzyk napadniętego opryszka zbiegli się sąsiedzi, jednak nie mogli oni uwolnić nieszczęśliwego ze szponów zwierzęcia. Dopiero na wezwanie właścicielki mieszkania kot puścił swą ofiarę. Bandyta miał wydrapaną oba oczy, pogryzione uszy, podrapaną całą twarz i rozdartą szyję. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

wrzącą wodą.

Zaintrygowany dobywająca się z imbryka para, chłopczyk przyłożył usta do naczynia i napił się wrzątku.

Naskutek strasznego poparzenia przełyku i krtni, dziecko nie mogło dobrać z siebie głosu. To też rodzice, którzy nie zauważyli zajścia, nie zorientowali się początkowo, że dziecku coś dolega.

Dopiero po chwili, na widok zmienionej twarzy chłopczyka, wezwali lekarza, który stwierdził ciężkie poparzenie wewnętrzne.

Nieszczęśliwe dziecko umieszczono w szpitalu, gdzie jednak w dniu wczorajszym w strasznych meczarniach — zmarło.

Za brak dozoru nad dzieckiem Landauowie odpowiadają będą przed sądem.



## WOLNA TRYBUNA

19-LETNIA z WOŁYNIA: Drogie dziecko, list Pani wzruszył mnie serdecznie. Wierzę Pani i w zupełności ją rozumiem. Jeśli Pani młoda, posiada odpowiednie przygotowanie do pracy, pisze na maszynie, chciałaby Pani ewentualnie zostać opiekunką dzieci, nie gardzi Pani żadną pracą, ażeby tylko móc zarobić na siebie i pomóc swoim rodzicom, dla których jest Pani obecnie ciężarem, zbyt wielkim na ich barki i zbyt obciążającym, na więcej, niż skromny, budżet domowy. Młoda, pełna sił i chęci do pracy nie może jednak tej pracy znaleźć... To jest smutna rzeczywistość obecnych czasów... Sytuacja, którą obecnie przeżywa Pani, jest dla Niej tragiczną, albowiem dotyczy ona Pani bezpośrednio. Niemniej jednak drogą dziecko, nie Pani jedna jest tylko pokrzywdzoną warunkami, jakie obecnie zmuszeni jesteśmy przeżywać. Więcej jest takich 19-letnich z Wołynia, albo dwudziestolatków mężczyzn, którzy rwą się do pracy — do pracy, której nie mogą znaleźć. Są gorsze jeszcze tragedie... Są mężowie i ojcowie rodzin, którzy nie mogą obecnie zarobić na utrzymanie swych rodzin.

To jest smutne, gorzej jeszcze, to jest nawet tragiczne, ale stan ten musi przecież kiedyś przeminać i na horyzoncie musi zabłysnąć słońce dla wszystkich. O pracę jest dzisiaj bardzo trudno. To prawda, ale znalezienie zajęcia nie jest beznadziejne. Niech Pani wyteży wszystkie siły, których Pani nie brak. Jest Pani przecież młoda, energiczna i bardzo dzielna, niech Pani nie zaniebuje żadnych możliwości, żadnej okazji, tylko dowiaduje się, stara, szuka, rozpytuje znajomych, zapisze do biura pośrednictwa pracy i walczy nieładowo o znalezienie jakiegokolwiek zajęcia.

Jeżeli ktoś bierze się dzielnie i energicznie do rzeczy, starania jego muszą być wreszcie uwieńczone sukcesem. Tylko ludzie, którzy siedzą w domu, zajęci jedynie narzekaniem, nie mogą liczyć na poprawę swoich warunków. Jeżeli otrzymam list dla Pani, prześlę go pod wskazany adres.

Wszyscy czytelnicy „Il. Expressu” stanowią przecież jakby jedną wspólną rodzinę, która powinna sobie w miarę możliwości pomagać. Może się ktoś odezwie, wzruszony Pani niedolą.

Listy może Pani pisać do mnie zawsze i kiedykolwiek tylko Pani zechce. Dojrzeć mogą oczywiście tych wszystkich dziedzin, które Pani interesują.

„HALINKA Z PROWINCJI” — MIELEC: Halinko, Halinko — martwi mnie Pani... Drogie dziecko, nie zdaje sobie Pani wcale sprawy, jak dobrze jest Pani teraz, jak mało ma Pani trosk i kłopotów i jak bardzo szczęśliwa powinna się Pani czuć, a tymczasem, Pani, dziecko, miewa jakiegoś lekkomyślnie zachcianki, marzenia, które napewno pochodzą z czytania nieodpowiednich książek, albo uczęszczania na nieodpowiednie filmy. Wielkie miasto... zabawy, dancin... miłość... to jest wszystko, o czym Pani marzy, do czego Pani tęskni... Czy to jest życie?... Czy taki jest świat?... Wybaczam młodemu lekkomyślności, rozumiem ich tęsknotę do uczucia, podzielam chęć zabawy, ale nie w jakim stopniu, jak to jest u Pani. Niema Pani kłopotów materialnych i nigdy nie zetknęła się z nędzą, ma Pani rodzinę i przyjaciół i nigdy nie była naprawdę samotna, bywa Pani w kinie, chodzi na zabawy i nie wie Pani co to znaczy nuda, co to znaczy dla młodej dziewczyny — brak odpowiedniej garderoby, co to znaczy samotność w rozgwarze zabawy, gdy niejedna, nieobdarzona, jak Pani urodą, siedzi w kącie z zazdrością obserwując wirujące pary. Los obdarzył Panią niefmal wszystkim, o czym mogłaby marzyć młoda dziewczyna. Uczucie, do którego Pani tęskni, też przyjdzie czasem, albowiem teraz jeszcze jest na nie zawczasie, a Pani powinna czuć się bardzo szczęśliwa i nawet cząstkę tego szczęścia udzielić innym.

Niech Pani zajrzy w ciasne uliczki miasteczka, w którym mieszka, niech Pani spojrzy w oblicze strasznej nędzy, jaka się tam gnieździ, niech Pani porozmawia z dziewczętami w Pani wieku, bladymi i źle ubranymi, które szukają jakiegokolwiek zajęcia, nie poto jednak, ażeby się ubrać, ale poto, ażeby dopomóc głodującym rodzicom.

W tym samym numerze jest odpowiedź na list, młodszej od Pani panny z Wołynia, która jest również ładna, młoda i rwie się do pracy, ale tej pracy znaleźć nie może. Wie i czuje, że musi dopomóc rodzicom, gdyż sami nie mają pieniędzy. Nauczyła się wszystkiego, co tylko mogłoby jej dopomóc do otrzymania posady, ale niestety, nie może jej znaleźć, a Pani... Pani zastanawia się, czy można porzucić zajęcie i wyjechać do większego miasta, poto, ażeby lepiej się... bawić. Jeżeli jest Pani niepotrzebna posada, niech ją Pani odstąpi swej rówieśniczce, która potrzebuje pracę, ażeby dopomóc rodzicom.

Nie czynię Pani żadnych wyrzutów, albowiem zdaje sobie w pełni sprawę, że nie zastanowiła się Pani nad tem jeszcze co to jest życie i jak ono wygląda naprawdę. Było Pani

# Lord angielski w roli parobka

Awanturnicza tułaczka po oceanie w pogoni za sensacją.—Pod zarzutem zasztyletowania kapitana statku.—Syn popularnego męża stanu sprzedaje sznytki za ładą kramiku

## Barwna epopea znudzonego arystokraty

(sb) Najbardziej popularną osobistością po księciu Walji jest niewątpliwie w Anglii syn lorda Edwarda Montagu, znanego męża stanu i księcia Manchesteru. Co kilka tygodni lub miesięcy nawzisko jego pojawia się na szpaltach pism, przyczem jest on zawsze centralną figurą jakiegoś sensacyjnego zdarzenia.

Młody Montagu wyrósł w dobrobycie. Nigdy nic mu nie brakowało, to też już od najmłodszych lat począł cierpieć na „spleen”. Jak wiadomo, jest to cierpienie, któremu ulegają tylko ludzie bogaci, znudzeni powodzeniem i brakiem ideału, oraz celu w życiu. Takim był właśnie młody Montagu. Gdy skończył zaledwie 20 lat, znikł pewnego razu z domu.

Jak się potem okazało, wyjechał do Kanady, gdzie jako zwykły parobek wstąpił na służbę do gospodarstwa lorda Rodneya i pracował przez dłuższy czas. Potem znudziło mu się to zajęcie i wrócił do Anglii. Począł znowu szastać pieniędzmi na prawo i lewo.

Zrobił tak wielkie długi, że musiał ratować się ucieczką przed swymi wierzycielami i zbiegł znowu do Kanady. Tu poznał Miss Dorę Potter. Była to dziedziczka olbrzymiej fortuny. Montagu ożenił się z nią i założył towarzystwo do handlu samochodami.

Po roku jednak i to mu się znudziło. Pozostawił młodą żonę bez słowa pożegnania i wsiadł na statek „Carna”. Kapitanem statku był kapitan Wandervell, również człowiek niezadowolony z życia i goniący stałe za coraz to nowymi sensacjami. Kilka miesięcy tkuli się po Oceanie aż wreszcie statek przybył do wybrzeża słynnej miejscowości Long Beach.

Tu rozegrała się tragedia. Kapitana statku znaleziono zamordowanego kilku pchnięciami sztyletu. Montagu został aresztowany jako podejrzany o dokonanie tego zabójstwa. Dopiero po długim dochodzeniu dowiódł Montagu swej niewinności i został zwolniony z więzienia.

Potem nabył własny jacht, jednak już w czasie pierwszej podróży powstała między załogą awantura, przyczem jeden z marynarzy został ciężko ranny. Księcia Edwarda Montagu ponownie aresztowano. Następnym „nieszcześnie” wypadkiem o jakim doniosły pisma amerykańskie, było porwanie młodego księcia przez gangsterów amerykańskich. Na szczęście, ta pogłoska okazała się zmyśloną i Lord Edward nadał do prasy wyjaśnienie, że przebywa w Kanadzie. Na wiosnę bieżącego roku wypłynął Montagu na nowo w Londynie. Siostra poczęła go namawiać,

by zapisał się do Legii Cudzoziemskiej, by tam, po zaznaniu przysług, mrozących krew w żyłach, wreszcie się ustał. Montagu obiecał spełnić prośbę siostry, ale potem zrezygnował z tego zamiaru, natomiast wykonał nowy swój plan.

Oto zbudował sobie wędrowny kramik, w którym sprzedawał lemoniadę, sznytki, gorącą kawę i inne smakołyki. Przez cały dzień stał rozpromieniony za ładą, obsługując klientelę. Oczywiście, wszyscy cisnęli się, chcąc kupić coś u ekscentrycznego księcia.

Sprawa stała się głośna i przez kilka dni była tematem rozmów Londynu. Dzienny zarobek księcia wynosił jeden funt. Po kilkunastu dniach znudziła mu się jednak ta nowa rola i postanowił za radę swojej siostry zapisać się do Legii Cudzoziemskiej.

Pojechał do portu Dunkierka, gdzie podpisał odpowiednie dokumenty. Potem mając w kieszeni tylko 38 franków, kawałek mydła i szczoteczkę do zębów, udał się w drogę do Tulonu, gdzie zostanie przydzielony do swego oddziału. Przed odjazdem książe Montagu oświadczył, że po skończeniu służby w Legii Cudzoziemskiej zbuduje sobie niewielki statek i jak Allain Gerbault — uda się w podróż dokoła świata.

## „Normandja” — okręt światła

Imponujące efekty świetlne w luksusowych salach olbrzymia transoceanicznego. — Wspaniały kościół, teatr, wiszące ogrody i fontanny

## Bajka z tysiąca i jednej nocy na oceanie

(z) Podobnie jak Paryż nosi nazwę „miasta światła”, tak samo nowy wielki okręt transatlantyczny linii francuskiej „Normandja” zasługuje na miano „okrętu światła”.

Niespotykane dotąd efekty świetlne znalazły swe zastosowanie na tem pływającym miasteczku: ściany wielkiego hallu zrobione są z algierskiego onyksu, który w morzu światła elektrycznych sprawia imponujące wrażenie. W kilku salonach, m. in. w palarni pierwszej klasy, której drewniane ściany ozdobione są cennymi inkrustacjami, umieścili architekci wstęgi i arabeski świetlne.

## Król Jerzy otrzyma klucze Toweru

Uroczysty akt z okazji 25-lecia panowania monarchy

(z) — Z okazji 25-lecia panowania króla Jerzego V nastąpi uroczyste wręczenie władcy kluczy od Toweru: Po raz pierwszy w dziejach państwa brytyjskiego król otrzyma klucze, stając się równocześnie formalnym panem na Towerze, któremu wolno będzie rządzić tam według swego uznania.

Raz jeden do tej pory zdarzyło się, aby władca Wielkiej Brytanji przekroczył progi Toweru: Był nim mianowicie Henryk II.

Klucze od Toweru wręczane są każ-

dego wieczoru warcie. W myśl tradycji zadaje się pytanie: „Czy klucze znajdują się w posiadaniu warty?” Gdy pada odpowiedź twierdząca, w imieniu króla dowódca warty, która luzuje poprzednią, żąda wydania tych kluczy. Odbywa się to przy akompaniamencie werbli i fanfar.

Król Jerzy i królowa Mary przyglądać się będą z wysokości Toweru przeciągającemu pochodowi z pochodniami, urządzonemu ku czci ich jubileuszu.

## Radio jako środek przeciw chrapaniu

Głośny aparat zapewnia cichy sen... (z) — W nowojorskich magazynach radiowych jest do nabycia aparat z głośnikiem, który daje się z powodzeniem zastosować jako skuteczny środek do walki z chrapaniem.

Aparat składa się z aparatu odbiorczego i głośnika. Umieszcza się go u głowy łóżka i z chwilą, gdy śpiący za-

zbyt dobrze i za dobrze jest Pani jeszcze i teraz. Życzę Pani, ażeby była Pani tak szczęśliwa, jak obecnie, ażeby los się układał dla Pani jak pomyślnie, jak teraz, ale proszę o to: ażeby Pani umiała ocenić to wszystko, a nie narzekać, jak bezdusna i bez serca istota, egoistka, dla której, prócz własnego „ja”, nic więcej na świecie nie istnieje...

ściany wielkiej sali jadalnej „Normandji” są ze szkła. Sala ta, obliczona na 1000 pasażerów, składa się z pojedynczych części prasowanego szkła, przedzielonych jedynie osmioma drzwiami ze złoczonej brzozy, prowadzącymi do sąsiednich ośmiu mniejszych sal jadalnych. Dla podniesienia efektu umieszczono w sali wiele lusterek, które odbijają się w odcieniach zielonych i różowych. 38 kryształowych żyrandoli i 12 reflektorów sufitowych sprawia, że ta niezwykła szklana sala rozsiewa będzie blaski, niczem prawdziwe diamenty.

Pływające miasto posiada na swym

pokładzie również kościół, do którego światło dzienne przenika podobnie jak w katedrach gotyckich przez kolorowe witraże.

Cztery windy prowadzą z wielkiej hali do pokładu „D”, na którym znajduje się basen o 25 mtr. długości i 6 mtr. szerokości. Jest on w całości wykładany białoniebieskimi emalowanymi kafkami, zaś silne reflektory oświetlają go zdołu i zgóry.

Przez naciśnięcie jednego guzika, wszystkie drzwi sal, położonych na 6-m piętrze, rozsuwają się równocześnie, ukazując powierzchnię 200-metrową, rozciągającą się od dużej sali teatralnej przez szereg przejść, wielką salę, salony, przyległe aż do palarni.

Sala teatralna obliczona jest na 380 miejsc. Przylega do niej dość obszerne foyer. Scena wyposażona jest we wszystkie nowoczesne urządzenia techniczne teatrów paryskich. Sufit i ściany zrobione są z materiału, dającego dobry rezonans akustyczny. Z teatru przechodzi się bezpośrednio do ogrodu zimowego, stanowiącego ze swymi wiszącymi ogrodami i fontannami jedną z najbardziej godnych widzenia osobliwości „Normandji”.

Nowy olbrzym transoceaniczny mieścić w sobie będzie miejsca dla 2180 pasażerów, w tem 930 pierwszej, 680 turystycznej i 560 trzeciej klasy, oraz 1320 osób załogi, z czego samych stewardów aż 628!

Na tym największym okręcie świata nawet pasażerowie klasy turystycznej korzystać będą z najdalej posuniętego komfortu, który zazwyczaj przysługuje tylko pasażerom pierwszej klasy. Nawet dla dzieci pasażerów klasy turystycznej jest specjalna jadalnia.

Kabiny wszystkich klas są bardzo obszerne. Luksusowe pierwszej klasy posiadają ponadto wnękę z widokiem na morze. Wnętra wszystkich kabin, projektowane przez najlepszych architektów, są utrzymane w pełnej harmonii barw i odcieni.

Jak wiadomo, nieraz się już zdarzało, że powodem rozwoju było chrapanie jednej ze stron. Obecnie w Stanach Zjednoczonych chrapanie nie będzie już zakłócało szczęścia rodzinnego.





### Król Sjamu ostatecznie abdykował

Londyn, 3 marca.  
 Jak donoszą pisma angielskie z Bangkoku, parlament sjamski odrzucił propozycje postawione przez króla Sjamu, który od kilku miesięcy już bawi w Londynie. W ten sposób należy już ostatecznie się liczyć z abdykacją króla Sjamu. Jako następca jego wchodzi w rachubę siostrzeniec króla. Obecnie liczy on zaledwie 11 lat i przebywa w Lozannie na studiach. Do czasu jego pełnoletności, będzie w Sjamie sprawować rządy rada regencyjna.

### UPORCZYWE ZAPARCIE

można usunąć, zażywając zioła francuskie The Chambard, znane prawie od stulecia. — Cena torebki 35 groszy.

### Humor niedzielny

Popijalski rozchorował się ciężko. Wezwano lekarza z Ubezpieczalni.

— Ano, trzeba pani męża prześwietlić Roentgenem... — orzekł lekarz, zwracając się do żony pacjenta.

— A poco go prześwietlać? — odpowiada stara. — Mnie pan zapytał... Ja go już panie, przejrzałam na wylot!..

Pan Wietrzak wybrał się z synem na polowanie. Zając przemknął im obok nóg. Wietrzak strzelił — chybił.

— Niech tata jeszcze raz prędko strzeli! — podpowiada synalek. — Tylko mocno, bo może zając nie dosłyszał..

Pewien aktor poślubił swą partnerkę. On miał pięćdziesiąt lat, ona — dwadzieścia pięć. Podczas uroczystości ślubnej młodożencę wzniesł toast, kończąc go następująco:

— Jak państwu wiadomo, mam obecnie pięćdziesiąt lat, moja żona zaś dwadzieścia pięć. Czy nie jest więc naturalne, że została moją p o l o w i c a ? ..

— Pewien gość restauracyjny znalazł w masle muchę. Każe przywołać gospodarza.

— Przepraszam pana, ale to skandal!... W masle znalazłem muchę!..

— Niemożliwe! — odparł właściciel restauracji.

— Proszę, niech pan sprawdzi!..

Gospodarz długo przygląda się owadowi, wreszcie powiada:

— Widzi pan, że ja miałem rację!.. Niema żadnej muchy w masle!..

— Jakto?..

— Bo po pierwsze to nie mucha, lecz mól, a po drugie to nie jest masło, tylko margaryna..

Do dyrektora cyrku zgłasza się polykacz ognia. Pertraktuje o występy, poczem demonstruje na próbę różne sztuczki. Polyka pochodnie, pije naftę i przedstawia się jako „żywa lampa”.

— Owszem, to jest niezłe.. — chwali dyrektor cyrku — ale to wszystko jest nieaktualne.. Teraz trzeba iść z postępowym czasem..

— Naprzykład?..

— Naprzykład, czy nie mógłby się pan produkować jako elektryczna żarówka?..

— Kac i Kotek. Obydwa siedzą — jak zwykle — w cukierni. Nagle odzywa się Kac:

— Wie pan, panie Kotek, mam przyjemność teraz gdy patrzę na moją żonę.. Ona się staje codziennie ładniejsza..

— E, przesada..

— No, to co drugi dzień..

W knajpie dwaj przyjaciele, mocno ululani, kiwają się nad stołem.

— Wisz, Waciek, nie powinienes, uważasz tyle pić..

— Dlaczego?..

— Bo, widzisz, profesory różnie opowiadają, że alkohol zdrowia nie dodaje..

— A ja przecie alkoholu nie tykam..

— A co to jest?..

— Sznaps..

Idąc na BAL pamiętaj, że powodzenie w tańcu na pewno Ci zapewni Ci **DINOL** — płyn od potu

LEKARZ - DENTYSTA  
**F. KOPCIOWSKA**  
 POWRÓCIŁA.  
 Przyjmuje codziennie od 9-3  
**Gdańska 37**  
 tel. 232-55  
 od 4-7 w lecznicy  
**Piotrkowska 294**

# Kontrola fabryk w Pabjanicach

W tkalniach pabjanickich stawki są niższe o 40 proc. od obowiązujących. — Przemysłowcom spisano 40 protokołów

Lódź, 3 marca.  
 (k) — Do okręgowej inspekcji pracy często ostatnio dochodziły skargi robotników na fatalne stosunki, panujące w pabjanickim przemyśle włókienniczym. W związku z tem w inspekcji pracy odbyła się wewnętrzna konferencja, na której postanowiono delegować trzech podinspektorów pracy, celem dokonania kontroli zakładów przemysłowych w Pabjanicach.

Kontrola ta, która rozpoczęła się w czwartek i trwała dwa dni, dała rewelacyjne rezultaty. Okazało się bowiem, że w tkalniach pabjanickich płaci się stawki o 40 proc. niższe od obowiązujących. Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja przy wyrobie sztucznego jedwabiu, gdyż robotnicy poza tem, że stawki są znacznie niższe od przewidzianych umową zbiorową, nie otrzymują 15 proc. nadwyżki.

Podinspektorzy pracy stwierdzili, że w żadnej z fabryk pabjanickich nie przestrzega się stawek. W jednych zakładach różnica do stawek obowiązujących wynosi kilka proc., w innych od 25 do 40. W rezultacie dwudniowej kontroli podinspektorzy spisali ogółem ponad 40 protokołów, które przesłane już zostały do referatu karnego przy inspekcji pracy. Stwierdzono także, że w zakładach przemysłowych w Pabjanicach nie przestrzega się 8-godzinnego dnia pracy,

ale na skutek nawału zajęć, z tego tytułu kontrola narazie nie spisano. Kontrola pabjanickich zakładów przez myślowych potrwa jeszcze w poniedziałek, wtorek i środę. Podinspektorom pracy polecono skontrolować wszystkie fabryki, celem unormowania stosunków w przemyśle. Po lustracji w Pabjanicach dokonana zostanie kontrola zakładów przemysłowych w Zduńskiej Woli, gdzie również dochodzi stale do zatargów na skutek nieprzebrania umowy zbiorowej i ustawy o czasie pracy. W nadchodzący piątek do Zduńskiej Woli uda się w tej sprawie delegacja trzech zw. zaw. z inspektorem pracy.

## Maturzyści — konduktorami tramwajowymi w Łodzi, inżynierowie zaś — ekspedjentami sklepowymi. Inteligenci są zadowoleni, jeśli mogą otrzymać choćby najskromniejszą posadę

Lódź, 3 marca.  
 (k) — Nadprodukcja inteligencji i brak pracy zmuszają nieraz ludzi z wyższym wykształceniem w poszukiwaniu egzystencji do przyjmowania każdej pracy, jaka się nawinie. W tych warunkach często człowiek, który wiele lat pracy poświęcił nauce, który nieraz kosztownych wielkich ofiar zdobył średnie, a czasami wyższe wykształcenie, zajmuje stanowisko najskromniejszego funkcjonariusza, rad, że bodaj dzięki najniższej pensji będzie mógł się utrzymać.

Dokonana ostatnio ankieta wykazała, że wśród ekspedjentów sklepowych, znaczny procent stanowią maturzyści, a nawet inżynierowie, którzy z braku zajęć, odpowiadającego ich zawodowi i

wykształceniu, przyjęli posadę płatną od 30 do 60 złotych miesięcznie. Obecnie, mamy do zanotowania fakt niezwykle charakterystyczny. Oto dowiedzieliśmy się, że wśród pracowników, obsługujących tramwaje miejskie znajduje się kilku konduktorów-maturzystów. Są to ludzie młodzi, którzy przed trzema, czterema laty ukończyli w naszym mieście średnie zakłady naukowe. Mimo posiadania tak upragnionej matury, która kosztowała ich tyle lat ciężkiej pracy a rodziców tyle pieniędzy na opłacanie czesnego i t. p., zmuszeni zostali do obojętności się za jakąkolwiek pracą zarobkową. Obecnie pracują, jako konduktorzy

na tramwajach miejskich, zadowoleni, że mogą zarobić na utrzymanie. Wśród łódzkich konduktorów - maturzystów znajduje się jeden oficer rezerwy. Gdyśmy sprawdzali tę wiadomość w dyrekcji tramwajów, wyszło na jaw, że i wśród pozostałych konduktorów jest wielu posiadających średnie wykształcenie. Kilku z nich ukończyło 6 klas gimnazjalnych. Okazuje się jednak, że pod tym względem nie bijemy jeszcze rekordu. — Ostatnio, doniosła prasa zagraniczna, że we Wiedniu pewien doktor, nie mając praktyki, został konduktorem na tramwajach, a w Paryżu, znany ongiś i ceniony profesor przyjął poprostu posadę dozorczy..

## Przestępcy poznańskiemu odcięto głowę. Straszne odkrycie na torze wyścigowym w Ławicy. Policja na tropie bestjalskich zbrodniarzy

Poznań, 3 marca.  
 W dniu dzisiejszym w godzinach rannych na torze wyścigowym w Ławicy pod Przeszkodą stróż tych terenów, Szczepan Kośmicki, odkrył zwłoki mężczyzny w średnim wieku. Powiadomiona policja poznańska

przybyła natychmiast na miejsce i zabezpieczyła zwłoki do przybycia władz sądowo - śledczych. W międzyczasie przy pomocy niejakiej Bożeny Silskiej zdołano stwierdzić, że zamordowanym jest jej brat, Bolesław Leitgeber, który przed 3-ma miesiącami opuścił więzienie, gdzie siedział za rabunek i zgwałcenie. Leitgeber pochodził ze środowiska złodziejskiego. Na miejsce wypadku przybyli niebawem władze śledcze pod kierownictwem prokuratora Góralewicza oraz władze policyjne z komendantem Kozakiewiczem i komisarzem Nowakowskim na czele. Wdrożono energiczne śledztwo, celem ustalenia okoliczności i przyczyny śmierci Leitgebiera i sprawców morderstwa.

Pewnym jest bowiem, że na Leitgeberze dokonano mordu. Położenie zwłok, leżących z rozrzuconymi i zgietymi nogami, wskazuje na to wyraźnie. Również ślady wskazują, że na miejscu zbrodni toczyła się zacięta walka między ofiarą a sprawcą wzgl. sprawcami zbrodni. Zwłoki są okropnie zmasakrowane, mają kilkanaście ran, głównie na piersiach, w okolicy serca, brzucha oraz na obydwu skroniach. Głowa jest prawie zgilotynowana, z szeroko otwartymi oczyma, niemal odcięta od tułowia.

## Czeladnicy piekarscy grożą strajkiem, nie chcąc się zgodzić na żądania piekarzy

Lódź, 3 marca.  
 (k) — Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie czeladników piekarskich, na którym omówiona została sprawa wymówienia przez piekarzy umowy zbiorowej. Jak wiadomo piekarze nadesłali do okręgowej inspekcji pismo, komunikując, że po wygaśnięciu obecnej umowy w dniu 10 marca r. b. będą płacić czeladnikom dniówki, w sposób następujący: czeladnik I kategorii — 7 zł. za dzień pracy, II kat. — 6 zł., III kat. — 5 zł. i IV kat. — 3 złote.

Poza tem czeladnikom ma zostać odebrane prawo kontroli zakładów piekarskich i prawo strajku na wypadek zatargu, przed rozstrzygnięciem komisji mieszanej. Czelnicy na wczorajszym zebraniu postanowili zaprotestować przeciwko żądaniom piekarzy i zwrócić się do inspekcji pracy o zwołanie wspólnej konferencji. W razie nieosiągnięcia porozumienia czeladnicy piekarscy postanowili zastrajkować.

Całe ubranie na zabitym jest rozzerwane, ziemia dokoła zryta głębokimi śladami i obficie zroszona krwią. Kiszki jego były zupełnie wypróżnione, nie znaleziono przy nim ani jednego dokumentu. W toku dochodzeń policja użyła również psa, który dopomógł wielce w poszukiwaniach. Zachodzi przypuszczenie, że morderstwo na Leitgeberze jest wynikiem porachunków w świecie przestępczym i nie jest wykluczone, że zamordowany jest ofiarą „dintojry”.

## Nowy system regulowania należności. Zamiast zapłacić podarła weksel, a strzępy rzuciła do ognia

Lódź, 3 marca.  
 (gr.) W końcu roku ubiegłego do Zofji Kamińskiej, zamieszkałej przy ulicy Nawrot 18, przybyła inkasentka firmy „Piotr Chari”, sprzedaży konfekcji galanterji na raty, by na poczet weksla z wystawienia Kamińskiej, opiewającego na 50 złotych, otrzymać drobną rate. Kamińska, korzystając z niewagi inkasentki, S. Zielonogóra, chwyciła weksel i nlm przybyła zorjentowała się w sytuacji, podarła go na drobne kawałki.

Po zniszczeniu dowodu winy, wrzuciła strzępy do ognia i oświadczyła, że ani grosza nie zapłaci. Zielonogóra udała się do swego szefa, któremu opowiedziała co ją spotkało. Poszkodowany zwrócił się ze skargą do policji. Kamińska stanęła przed sądem okręgowym. Po przesłuchaniu stron, sędzia Maurer skazał podsądną na 3 miesiące aresztu.

Jak się dowiadujemy, policja jest już na tropie morderców i ujęcie ich jest kwestją najbliższych godzin.







# ŁÓDŹ ZMIENI SWÓJ WYGLĄD!

Ruch ciężarowy przeniesiony zostanie z ulicy Piotrkowskiej na boczne. Aleja Kościuszki stanie się reprezentacyjną ulicą Łodzi. — Policjanci i harcerze będą nas uczyć chodzenia po mieście. — Budki i kioski znikną z Piotrkowskiej. — Energiczna walka prowadzona będzie z hałasem

## Specjalny wywiad „Expressu” ze starostą grodzkim St. Wroną

Łódź, 3 marca.

W łódzkiem starostwie grodzkim odbyły się, z inicjatywy starosty grodzkiego dr. Wrony, konferencje poświęcone usprawnieniu ruchu ulicznego w Łodzi i walce z hałasem.

Omarowanie całości zagadnienia ruchu kołowego w Łodzi zostało już zakończone. Obecnie wyłoniona zostanie specjalna komisja, która opracuje szczegółowy plan zmiany dotychczasowych warunków komunikacyjnych.

Ponieważ inicjatywa usprawnienia komunikacji miejskiej wyszła od starosty łódzkiego p. dr. Wrony, wobec czego opinia p. starosty jest dla nas najbardziej interesująca.

— Sprawa unormowania ruchu w mieście — rozpoczyna p. starosta swój wywiad, — oddawna leżała mi na sercu. Rubryki wypadków w łódzkich pismach codziennych zbyt często donoszą o tragediach, wynikłych z nieostrożności przechodniów o wypadkach przejechania kończących się śmiercią lub kalectwem. **Ta rubryka wypadków jest stanowczo niewspółmierna z ruchem ulicznym w Łodzi.** Gdzie zatem musi istnieć zło, które winno być usunięte. Stąd też powstała koncepcja zwołania konferencji tych wszystkich przedsiębiorstw i organizacji, które mogą się w tej, pałacej dla Łodzi sprawie, wypowiedzieć.

### Jak będzie usprawniona komunikacja w Łodzi?

— Na czym ma polegać usprawnienie komunikacji w Łodzi? — zadaje pytanie.

— Przedewszystkiem na odciążeniu jedynej arterji komunikacyjnej w mieście z której obecnie korzystają niemal wszyscy, a którą stanowi ulica Piotrkowska. Zdaje sobie sprawę z tego, że magnesem są w danym wypadku dobre bruki na tej ulicy, ale sprawa bruków wiąże się ściśle z kwestją usprawnienia komunikacji i sprawa ta po porozumieniu z zarządem miasta będzie poratowana pomyślnie.

W pierwszym rzędzie skierowany zo stanie ruch tranzytowy z dworca Fabrycznego ulicami równoległymi do Piotrkowskiej, lecz po których nie jeżdżą tramwaje.

Ruch ciężarowy odbywać się będzie ulicami po których nie jeżdżą tramwaje albowiem wobec ciasnoty jezdni łódzkich powstają częste zatory, które óżniają komunikację tramwajową. Wozy ciężarowe będą miały ściśle wytknięte punkty przejazdu przez ul. Piotrkowską, która może być przekształcona tylko w punktach: Pomorska — Zawadzka,

Cegielniana — Śródmiejska, Nawrot — Zamełniana. Przy zbiegu Narutowicza i Piotrkowskiej, oraz dalej przy Grand-Hotelu oraz przy ul. Przejazd jest zbyt wielki ruch i tamteży przeczyna ul. Piotrkowskiej. Firmy, które mieszczą się przy głównej ulicy Łodzi, otrzymają dla swych wozów przepustki półdniowe, a nie na cały dzień, jak było dotychczas.

### Aleje Kościuszki — łódzkimi plantami

— Czy nie jest przewidziane odciążenie ulicy Piotrkowskiej przez skierowanie części ruchu na równoległe Al. Kościuszki?...

— Nie, Aleja Kościuszki zostanie reprezentacyjną ulicą miasta. Będzie to coś w rodzaju plant krakowskich. Nie będzie tam wielkiego ruchu kołowego, ani tramwajów, ale natomiast powstaną skwery i ławki. Tam bowiem musi być skierowana cała masa spacerowiczów, która utrudnia ruch normalny na t. zw. „deptaku”. W początkowym okresie w Al. Kościuszki zostaną zorganizowane nawet atrakcje, jak karuzel czy też strzelnice, które przyciągną spacerowiczów z ulicy Piotrkowskiej. Poza tym wejdziemy w kontakt z Inspektoratem

Szkolnym, którego delegaci będą skierowywali spacerującą młodzież szkolną z ulicy Piotrkowskiej w Aleje Kościuszki.

Dla młodzieży szkolnej zostaną zorganizowane specjalne pogadanki i przedniezawozami dla nauki wsiadania i wysiadania z tramwajów. Niezależnie od tego dla sztucznego zahamowania temperamentu młodzieży, przed bramami wszystkich szkół w Łodzi zostaną ustawione specjalne barjerki ażeby rozpedzona dzieciarnia zatrzymywała się przy barjerze, a nie na środku jezdni, jak dotychczas miało miejsce i mogło być powodem nieszczęśliwych wypadków.

### Generalna nauka chodzenia

Nietylko jednak młodzież należy uczyć chodzić. Kurs wyszkolenia przejdą wszyscy łodzianie, którzy wogóle odznaczają się tem, że nie umieją chodzić ulicami miasta. Na jezdni nie wolno być zamyślonym, ale należy uważnie spojrzeć najpierw na prawo, a od połowy jezdni na lewo i przejść pod kątem prostym, a nie ukośnie.

Jak się tylko ustala pogody odbędzie w Łodzi generalna nauka chodzenia przy pomocy policji i może również harcerstwa, które wydeleguje specjalnych in-

strukturów. Taka nauka potrwa cały tydzień i powinna dać pewne rezultaty.

Rowerzyści będą mieli udostępniony wjazd do parku Poniatowskiego, co zwolni ulice o lepszych brukach od harców młodocianych kolarzy. Poza to wszystkie instytucje „grzebiące w ziemi”, jak wydział kanalizacji, wodociągi, telefony, gazownia, elektrownia i in. muszą być ze sobą w ścisłym kontakcie i ustalić zgóry plan robót letnich.

### Więcej światła!...

Omówiona została również sprawa oświetlenia ulic, które dotychczas oświetlane były według kalendarza, niezależnie od pogody. Odtąd mianowany będzie stały urzędnik, który w wypadkach szczególnych, jak mgła, zachmurzenie i t. d. będzie się porozumiewał z elektrownią w sprawie gaszenia i zapalania lamp ulicznych. Jest to sprawa bardzo doniosła dla względów bezpieczeństwa.

Najbardziej przykrą sprawą jest konieczność usunięcia budek inwalidów i wszelkich kiosków z ulicy Piotrkowskiej na odcinku od Głównej do Rynku Bałuckiego. Budki, a specjalnie te, które ustawione są na rogach ulic zastaniają horyzont kierowcom pojazdów, którzy nie widzą przecznic, co powoduje częste wypadki. Taką niebezpieczną budką jest kiosk miejski przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Andrzeja, który zostanie w bieżącym roku zlikwidowany.

Pozostałe kioski mieszczące się przy krawężnikach będą musiały być albo usunięte, albo przeniesione do wnek bram lub pod mury domów, tak, jak ustawione są koszyki sprzedawców gazet. Kioski z rogów ulic usunięte zostaną jeszcze w ciągu bieżącego roku, wszystkie pozostałe w przeciągu dwóch lat.

— Zdaje sobie sprawę, że kioskarze staną w tym wypadku pokrzywdzeni, ale zarządzenie to jest konieczne ze względu na dobro i bezpieczeństwo przechodniów.

### Będzie ciszej!

— Czy walka z hałasem została również przewidziana i omówiona podczas konferencji? —

— Walka z hałasem jest w Łodzi sprawą bardzo trudną ze względu na bruki, które są powodem największego hałasu. Gdyby znieść sygnalizację dzwinkową, to ogłuszony ciągłym turkotem przechodzący, nie zwróciłby uwagi na nadjeżdżający pojazd. W każdym razie wydane zostaną zarządzenia w kierunku używania wyłącznie jednotonowego sygnału, zamykania tłumików przy motocyklach w obrębie miasta, zabraniające hałaśliwego zapuszczania motorów, uciszenia wszystkich wozów, sprzedawców węgla, szmaccarzy i t. d., którzy nauczyli się czynić piekielny hałas przy pomocy mosiężnych dzwonek.

Dozorcy domów będą musieli również zwracać uwagę, ażeby wszyscy domokrajni sprzedawcy, handlarze, przeknie itd. nie mieli wstępu do podwórka przed godziną 9-tą.

Wydane zostaną również specjalne pisy dla sklepów radjowych, które t musiałby ściśle wykonać ulice powodujące w połączeniu z normalnym gwarem ulicznym, piekielną kofodźwięków niemożliwą do strawi przez ludzi o słabszym nerwach. W cy nad usprawnieniem komunikacji i kę z hałasem może nam być wiele pomocna prasa, która dociera wszędzie, zwraca na wszystko uwagę i w potrzebie jest najlepszym instruktorem szerokiej rzeszy ludności.

Na tem skończyliśmy rozmowę z p. starostą. Dziękujemy za interesującą całą Łódź informację i opuszczamy jego gabinet.

### 3 osoby ofiarą katastrofy samochodowej

Nieostrożnego szofera pociągnięto do odpowiedzialności

Bielsko, 3 marca. Szofer Rudolf Willman z Bielska, ul. Listopadowa, jechał własnym samochodem ze Straconki przez Lipnik-Lęgi w kierunku Białej.

Na skrócie drogi, koło domu Wenzelisa auto jego dojechało z autobusem S-ki Akc. Elektr. Autobusowej z Bielska. Skutkiem katastrofy samochód Willmana zsunął się do przydrożnego rowu. Znajdująca się w aucie Marja Homa do-

nała okaleczeń w głowy, a służąca jej Matylda Binda została kontuzjowana w prawą rękę. Willman odniósł potłuczenia głowy.

Jak stwierdzono winę wypadku ponosi szofer autobusu Ernest Then z Lipnika, który jechał nieprawidłowo lewą stroną i nie dawał sygnałów.

Przeciw nieostrożnemu szoferowi sporządzono doniesienie karne do sądu.

### 3-ch nieletnich morderców

Sąd skazał bestjałskich oprawców na umieszczenie w domu poprawczym

Lublin, 3 marca. Jak już donosiliśmy, przed sądem lubelskim toczył się proces przeciwko czterem chłopcom wiejskim w wieku 13, 14 i 15 lat, mieszkańcom folwarku Dys, pow. lubartowskiego.

Chłopcy ci byli oskarżeni o zamordowanie swego kolegi Edwarda Jasza z

zemsty za zajęcie przez niego krowy na pastwisku. Przed sądem przewinał się cały szereg świadków, którzy zobrazowali okropną scenę mordu.

Po zakończeniu przewodu sąd wyznosił wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych na umieszczenie w domu poprawczym.

### Petarda rozszarpała dwóch malców

Wstrząsająca scena w powiecie chojnickim

Chojnice, 3 marca. (Cd) Przed paru dniami wydarzył się w Czersku, (pow. chojnickiego), okropny wypadek, który przyprawił o kalectwo dwóch chłopców, synów posterunkowego Wincentego Stepury.

Bawiące się dzieci w ogrodzie znalazły petardę, używaną na torach kolejowych. Starszy chłopczyk Stepury 9-letni Waldemar, położył petardę na kamiennych schodach domu mieszkalnego i uderzył w nią kamieniem, powodują

eksplozję.

Skutki wybuchu okazały się tragiczne. 9-letni Waldemar stracił prawą rękę, poza to odniósł ciężkie rany na głowie i całym ciele. Stojący obok 5-letni braciszek jego, Stanisław, doznał poranienia prawej ręki i obu nóg.

Do ciężko rannych chłopców zawezwano lekarza. Starszego chłopca przewieziono do szpitala powiatowego w Chojnicach, młodszy zaś pozostaje pod opieką rodziców w domu.

### Morderca więźnia w Niemczech

ujęty w Lesznie przez policję polską

Leszno, 3 marca. Niemieckie biuro informacyjne doniosło, że więzień, który w ubiegłą niedzielę na pograniczu prusko-polskiem w Kargowie zamordował innego więźnia Hoyera i po zabójstwie zdołał zbiec z więzienia, nazywa się Jeneo Szabo, jest

obywatel węgierskim, liczącym 23 lata. W wyniku tych informacji Szabo został schwytany przez policję polską w Lesznie i osadzony w więzieniu. Uczestnik tej zbrodni, popełnionej w więzieniu Sandor Koelner, nie został dotychczas odzyskany.

**CO TYDZIEŃ  
POWIEŚĆ!**

**Nr. 90**

przynosi sensacyjną powieść detektywistyczną

**Tadeusza Starosteckiego**

p. t.

**„Zegar  
zemsty”**

Nowela konkursowa Tadeusza Farou z Krakowa, humor, rozrywki umysłowe, rady pani Ivy.

CENA NUMERU 30 GR.



# „Chyba nie będzie mnie tem dzieckiem szantażowała!...“

## Sensacyjne spotkanie współpracownika „Expressu” z arch. Henrykiem Zarembą, jednym z głównych bohaterów procesu Gorgonowej

Kraków, 3 lutego.

Dwa lata mijają jutro od tego dnia, kiedy w Krakowie rozpoczął się sensacyjny proces Rity Gorgonowej, który przez dwa długie miesiące emocjonował całą Polskę.

— **Winną czy niewinną?** — oto były pytania, które absorbowwały wówczas wszystkie umysły. Bo też istotnie proces Gorgonowej był niezwykły. Tyle w tej sprawie było niedomówień, niedociągnięć, że do ostatniej niemal chwili nie można się było zdecydować, czy uznać tę dziwną kobietę za morderczynię ś. p. Lusę Zarembianki, czy też wszystko jest tragiczną pomyłką.

Mało pomalu zaczęto o całej tej sprawie, która była taką pierwszorzędną sensacją dnia, zapominać. Ucichły namietności, przestano o tem mówić, inne sprawy zaprzętnęły umysły ludzkie i tylko grób na cmentarzu w Brzuchowicach i samotna cela w więzieniu w Fordonie — oto wszystko, co pozostało po wielkim procesie.

Gorgonowa skazana została na 8 lat z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. W chwili więc gdy Sąd Najwyższy wyrok trybunału krakowskiego zatwierdził, Gorgonowa miała jeszcze do odbycia karę 6 i pół roku więzienia. I obecnie jeszcze pięć lat musi spędzić za kratami więziennymi, do czasu, gdy otworzą się przed nią szeroko wrota i po odkupieniu swej wielkiej winy wyjdzie ona na wolność.

Zycie tymczasem toczy się dalej. Po zmianach jego kolejach podążają też inni bohaterowie ponurego dramatu brzuchowickiego. Właśnie przed dwoma dniami, zupełnie przypadkowo, spotkałem w kawiarni „Esplanada” w Krakowie Henryka Zarembę i jego syna Stasia.

Henryk Zaremba nie zmienił się zewnętrznie zupełnie. Przytył tylko bardziej i oczy nie biegają mu już tak niespokojnie, jak w czasie procesu. Stasia natomiast trudno poznać. Wyrósł i zmężniał tak bardzo, że nie przypomina niczem tego lekkiego chłopca, który swymi zeznaniami trzymał przez dwa miesiące w napięciu cały niemal kraj.

P. Zaremba chętnie nawiazuje rozmowę na temat procesu.

— Jestem w Krakowie przejazdem — mówię. — Musiałem załatwić kilka spraw, związanych jeszcze z moim tu pobytem w czasie procesu. Stale jednak mieszkam teraz we Lwowie.

— Jeszcze z czasu procesu? Nie zapomniał pan tego, co się tutaj działo?

— O, nie. Takich rzeczy nie zapomina się łatwo. Szczególniej w sytuacji, w jakiej się wówczas znalazłem. Moje dziecko zostało zamordowane. Miałem głębokie przeświadczenie, że uczyniła to z zemsty Gorgonowa. Miałem znaleźć współzucie u ludzi, byłem niemal szczerzy. Zasypanyo mnie straszonymi listami. Grożono mi zemsta. Obsypywano mnie najpotworniejszymi wyzwiskami. Mnie, ojca zamordowanego dziecka, który chciał wskazać morderczynię!...

— Pan pozwoli, panie Zaremba, że wspomnę o tych niemiłych dla pana sprawach. Ale pan sam przecież ponieważ przyczynił się do tego, że część opinii publicznej zwróciła się przeciwko panu. Dlaczego chciał pan pozbawić Gorgonową córki Romusi? Dlaczego wyrzekł się pan swego dziecka Kropelki?

— Tak, chciałem pozbawić ją Romusi, ale tylko dlatego, że to dziecko bardzo kochałem. I mając przeświadczenie, że Lusę zabiła jej macocha, nie chciałem Romusi pozostawić w niegodnych rękach. Co do Kropelki... Gorgonowa jest teraz w więzieniu, nie może się bronić, nie chcę więc o niej źle mówić. Ale proszę mi wierzyć — gdybym

miał stuprocentową pewność, że to jest moje dziecko, przyjąłbym Kropelkę natychmiast, zaopiekowałbym się nią.

— Czy prawda jest, że adwokat Axer wystąpił przeciwko panu o alimenty dla Kropelki?

— Nie, to nieprawda. A zresztą to byłaby przegrana sprawa. Ja się nie mogę do tego dziecka przyznać. I sadzę, że gdy Gorgonowa wyjdzie z więzienia, nie będzie mnie tem dzieckiem szantażowała.

— A gdy upomni się o Romusie?

Henryk Zaremba zakłopotał się.

— Nie wiem jak to będzie... będę starał się zatrzymać to dziecko...

— Czy Romusia wie, gdzie jest jej matka?

— Nie, wychowuję ją w przeświadczeniu, że jej matka nie żyje. Tak, to byłaby skomplikowana sprawa, gdyby Gorgonowa wystąpiła do sadu o zwrot córki...

— A co Staś porabia?

— Jestem w siódmej klasie — odpowiada rezolutnie Staś.

— **Uczy się bardzo dobrze** — dodaje ojciec. — **Chce pójść do szkoły marynarskiej.**

Żegnając się z nimi. Przed dwoma laty byli to bohaterowie najbardziej sensacyjnego procesu, dziś szarzy ludzie z tłumu, których nikt nie poznaje, za którymi nikt się nie ogląda...

— ys. —

## Wieś potwornych morderców na Węgrzech

Mieszkańcy zabijali się wzajemnie. — Inicjatorkami okrutnych zbrodni były kobiety, które trwały swych najbliższych, aby zawiadnąć ich majątkiem

Niesamowity proces odsłonił bagno zgnilizny moralnej

W tych dniach zakończył się w Debreczynie, na Węgrzech proces, który zwrócił na siebie uwagę prawie całej Europy. Oto mieszkańcy niektórych wsi zostali od pewnego czasu formalnie dotknięci jakimś chorobliwym sadyzmem: nie zważając na stopień pokrewieństwa ani też na skutki, mogące z tego wyniknąć... mordowali się wzajemnie.

Na podstawie zeznań świadków ustalono, że zbrodnie popełniane były przez wiele lat i przeważnie inicjatorkami ich były... kobiety. Powodowane najniższymi instynktami, trwały swych mężów, braci, czy rodziców, byle móc zagarnąć dla siebie jaknajwięcej ziemi i pieniędzy.

Jak stwierdzono wsi: Csökmő i Komádi są oddalone od kolei i miast. Dzięki temu odosobnieniu były one pod wieloma względami samowystarczalne. Mieszkańcy wspomnianych wsi, ludzie naogół zamożni odznaczają się niestychaną chciwością. Nie chcą swych bogactw wydawać obcym przybyłym z innych miejscowości zawierali przeważnie między sobą związki małżeńskie. Być może iż fakt ten przyczynił się rów-

nież do zdegenerowania wieśniaków.

Przed paru laty zamożny chłop nazwiskiem Imre Papp wyrzucił ze swego domu siostrzenicę, którą poprzednio zgwałcił. Gdy przyszło na świat dziecko, młoda kobieta zwróciła się do niego z żądaniem alimentów. Rozwścieczyło to wyrodnego wuja, który, nie namyślając się długo postanowił ją zamordować. Na szczęście rodzice dziewczyny zapobiegli temu w porę i do sadu w Debreczynie wpłynęło podanie z prośbą o ukaranie uwodziciela. Wniędyżycza się okazało się, że cała rodzina Pappów, odznaczająca się niestychaną zapalczywością wymierzała sama sobie sprawiedliwość. Gdy jakiś członek rodziny starał się niewygodny, zabijano go prosto bez żadnych skrępułów. Przeważnie jednak ginęli mężczyźni. Kobiety bowiem, pragnąc swobodnie utrzymywać stosunki ze swymi kochankami trwały mężów arsenikiem, dostarczanym przez miejscową akuszerkę, Janinę Nagy.

Kobieta ta zdradzała jakiś patologiczny pociąg do maczania palca we wszystkich zabójstwach. Sama miała na swym koncie niejedno życie ludzkie. Nie uznając żadnych hamulców, uśmierciła swą rywalkę, później zaś dwóch ko-

chanków.

O straszliwych, mroźnych krew w żyłach stosunkach w Csökmő i Komádi niktby się tak przedko nie dowiedział, gdyby nie owo doniesienie na Imre Papp. Gdy komisja sądowa zjechała do obydwu wsi, leżących blisko siebie odkryła jeszcze cały szereg innych okropności. Okazało się, iż bez przesady co drugi lub trzeci mieszkaniec wsi miał na swem sumieniu jakąś zbrodnię. Charakterystyczne były odpowiedzi aresztowanych. Była to mieszanina prostoty z najskrajniejszym cynizmem. Na pytanie sędziego, czemu podsądna Janina Nagy zabiła swego męża — ta odparła, że... był stary i nic nie mógł robić, wobec czego uważała, iż nie powinien więcej żyć. Inna znów zbrodniarka tłumaczyła się, że brat jej był kaleką i nie mógł korzystać z majątku, pozostawionego przez rodziców, dlatego też ona chcąc go się przedzej pozbyć wyspała mu do jedzenia arseniku.

Sąd skazał wszystkie zbrodniarki na karę ciężkiego więzienia dożywotniego, zaś Janinę Nagy, za dostarczanie im trucizny oraz popełnienie trzech zbrodni — na śmierć.

## 2 młode bydgoszczanki zamordowały staruszkę

Młotkiem strzaskowały głowę swej ofiarze. — Celem zatarcia śladów rozsypały na miejscu zbrodni tabakę

Bydgoszcz, 3 marca.

Przed trzema tygodniami popełniono w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 136 potworną zbrodnię na osobie 75-letniej staruszki — Marji Niezgódzkiej.

Obecnie policja wykryła sprawców tego morderstwa w osobach dwóch młodych kobiet: 24-letniej mężatki Ireny Zakowej (ul. Gdańska 136) oraz 25-letniej jej koleżanki Małgorzaty Ossowskiej (ul. Wysoka 44).

W krzyżowym ogniu pytań obie zbrodniarki przyznały się do przestępstwa. Postanowiły one Niezgódzką wy-

wabić w pole, zadusić, poczem zabrać jej klucze od mieszkania i ograbić z kieszonkami i pieniędzmi.

Plan ten jednak spełził na niczem, gdyż Niezgódzka nie chciała wyjść z domu. Wówczas postanowiły one czekać na okazję.

W krytycznym dniu, gdy staruszka wyszła na nieszpory, rozbiły obie szybę od pokoju i po otwarciu okna wślizgnęły się do środka, aby tam zaczekać na powrót Niezgódzkiej.

Po blisko godzinnym czatowaniu, doczekały się przyścia staruszki.

## 6-letni chłopczyk zginął w płomieniach

Wstrząsający wypadek pod Łuckiem

Łuck, 3 marca.

We wsi Duża Ośnica, pow. łuckiego, w zabudowaniach Tatjana Mochnar, wybuchł groźny pożar, który z błyskawiczną szybkością objął dom mieszkalny, chlew, stodołę i cały dobytek.

Wśród domowników, jak i sąsiadów wynikło wielkie zamieszanie i popłoch. Wszyscy rzucili się na ratunek, który jednak okazał się spóźniony. W pewnym momencie Tatjana Mochnarowa przy-

pomniała sobie, że jej 6-letni synek, Mikołaj, pozostał w domu. Z rozdzierającym krzykiem wpadła do mieszkania, którego ściany już były zweglone. Na podłodze nieszczęśliwa matka ujrzała już tylko zwłoki dziecka, które zginęło w płomieniach.

Rozpaczą matki, która wyrzucała sobie, że stała się przyczyną śmierci synka, była bezgraniczna.

DWUKROTNEM UDERZENIEM MŁOTKIEM W GŁOWE ZAMORDOWAŁY SWĄ OFIARĘ.

Gdy staruszka wyzionęła ducha, splądrowały mieszkanie lecz spotkał je srogi zawód. Nie znalazły bowiem spodziewanej większej gotówki ani kosztowności. Zrabowały pugilares, zawierający 8 zł. 50 gr. oraz garderobe i bieliznę.

Dla zatarcia śladów w celu wprowadzenia w błąd psa policyjnego rozsypały na podłodze tabakę, która natarły się bie również obuwie, poczem opuściły miejsce zbrodni.

Krwawym łupem podzieliły się w ten sposób, że Zakowa zabrała 2 pary pończoch i 4 złote, zaś Ossowska resztę. Następnie Zakowa powróciła do swego mieszkania, znajdującego się w tym samym domu i położyła się spokojnie do łóżka obok śpiącego męża i dziecka a Ossowska udała się na ul. Wysoką, gdzie zamieszkiwała.

Zaznaczyć należy, że obie zbrodniarki nie były jeszcze karane i nie potrzebowały posuwać się aż do morderstwa, gdyż mogły poprzestać na zwykłym okradzeniu ś. p. Niezgódzkiej, do czego miały wiele sposobności.



# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

20

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojcę, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądże, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczerpał testament ojcę Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywodził za miasto, chce zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i wierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Wieczorem Hanka wpada do garderoby Grzegorza, prosząc go o pomoc, gdyż policja chce ją odstawić sprawcom do mieszkania ciotki Marty Fronczakowej, bardzo złej kobiety, u której się wychowywała. Grzegorz przyrzeka jej swą pomoc, lecz Julita uniemożliwiła mu wykonanie tego przyrzeczenia.

Policja oddała Hankę w ręce ciotki Marty, która chce ją siłą wydać zamaż za podejrzanego zwyrodnialca, Filipa Batożka.

Al Hanka nie chce w żaden sposób zostać jego żoną i zamierza otruć się karbolem. — W ostatniej chwili udaremnił te zamiary stryj, Andrzej Fronczak, jedyny człowiek w tym domu, który był dla niej dobry. Dowiedziawszy się, że Hanka kocha się nieszczęśliwie w Grzegorz, udał się do niego, lecz Julita znowu wymyśliła sprytny fortel.

Oto wysłała Grzegorza o oznaczonej godzinie na miasto, a podstawiła przekupionego młodzieńca, który odegrał rolę Grzegorza, zachowując się brutalnie wobec Fronczaka i oświadczając, że Hanka nigdy nie pokocha.

Nie było więc innej rady: — Hanka została żoną Batożka.

Od tej chwili rozpoczęło się dla niej nowe pasmo udręczeń. Batożek był człowiekiem bogatym, mieszkał w luksusowych apartamentach, ale dla niej przeznaczył nędzny pokój z zakratowanym oknem, aby nie uciekła od niego. Była więc jego więźniem.

Batożek starał się dawniej o względy Julity, która wdarzyła nim wówczas. Wieczorem Batożek i Hanka wybrali się do „Albatrosu”. Batożek ujrzał tam dawną swą przyjaciółkę — Julitę Hanka — Grzegorza.

Od owego dnia Hanka spotykała się z Grzegorzem w mafiej cukierence, Batożek zaś z Julitą w swej garsonierce.

Wskutek denuncjacji Julity Batożek przytapał Hankę na rozmowie z Grzegorzem w cukierni. Nastąpiła krytyczna scena, poczem Batożek zabrał Hankę do domu.

Minęło kilka dni. Pewnego popołudnia Batożek wezwał do siebie Hankę.

— Nienawidzę pana! — syknęła w pewnej chwili Hanka, zaciskając ręce.

— Sądziłem, że w twym sercu króluje tylko dobroć, ale widzę, że potra-

fisz być również bardzo zła. Czy mogłabyś mnie zabić?

Hanka spuściła oczy. Milczała.

— Dlaczego milczysz?... Powiedz!...

Czy mogłabyś mnie zamordować?...

Wiem napewno, że tak... Gdyby się tylko nadarzyła odpowiednia okazja...

He-he-he... Ale złość twoja minie. Jeszcze będziesz mnie prosiła o pocałunki... He-he-he...

Zatrzymał się przed nią. Próbował ująć jej ręce, lecz cofnęła je ze złością.

— Nudzisz się w tych luksusowych apartamentach?

— Więżniowie nie mają urozmaiconego życia! — odparła hardo.

— To prawda... Dawno już nigdzie nie byliśmy... Możebyśmy się tak znowu wybrali do „Albatrosu”, co?...

— Patrzał jej uporczywie prosto w oczy. — Chciałabyś?... Mów!

— Nie!

— Dlaczego?... Czy nie tęskno ci do twego kochanka?...

Chyba się już z nim nie widzisz, co?...

O, wiem napewno, że się nie spotykacie... Już moja w tem głowa... Ale mam wrażenie, że go już wogóle więcej nie zobaczysz...

Hanka podniosła głowę.

— Widzę, że cię to zaczyna interesować — ciągnął dalej Batożek, uśmiechając się zjadliwie i przyglądając nerwowo wasy. — Otóż, wiedz: — twój Grzegorz jest złoczyńcą!...

Szelem bandy „Krwawy Trójkąt”!...

W najbliższych dniach cała ta banda wpadnie w ręce policji!...

Ja ich zgniebię!... Nie staraj się zaprzeczać!... Wiem wszystko!...

Słyszałem waszą rozmowę w cukierni!...

Miałaś mu ułatwić drogę do mego abimetu. Szukacie dowodów, dokumencików... Ale widzisz to... Wyjął z kieszeni amerykański klucz.

— Widzisz?... — triumfował. — Kazałem wprawić zamek, do którego nikt nie podrobi klucza!...

Taki klucz jest tylko jeden!... I żeby się upewnić, wytłoczę jeszcze na główce literę „B”. Będzie to niezawodny znak, że to mój klucz!... Cóż ty na to?

— Pan łą, jak zwykle!

— Tylko tyle masz mi do powiedzenia?...

Więc uważasz, że Grzegorz Lubow nie ma nic wspólnego z „Krwawym Trójkątem”?...

A przecie sam mówił o tem w cukierni!

— Żeby się wymknąć z przykrej sytuacji!

— I czmychnąć, pozostawiając ciebie na łaskę losu!... Ładny przyjaciel!...

Hanka zagryzła wargi. Batożek pokłiwał głową.

— Dobrze... Nie pójdziemy do „Albatrosu”, skoro nie chcesz... Ale mam inny plan... Urządźmy pożegnanie karnawału w naszych apartamentach... Czy na to się zgadzasz?...

Hanka nie odpowiedziała.

— Zrobisz sobie nową suknię... Chce abys ładnie wyglądała tego wieczoru. Czy gniewasz się jeszcze na mnie?...

Chciał ją przytulić do siebie, lecz Hanka wyrwała mu się z rąk i wybiegła na korytarz.

W godzinę potem Batożek zęgnął w swym drugim mieszkaniu Julitę. Tancerka odwiedzała go systematycznie o umówionej porze.

— Kiedy się znowu zobaczymy? — zapytała, stojąc już na progu.

— U mnie... W tamtem mieszkaniu... — odparł Batożek.

— Jakto?... Mam przyjść do ciebie?...

Ażona?...

— Niech cię to nie obchodzi... Przyjdiesz w sobotę o dwunastej!...

— W nocy?...

— Tak!...

Julita nie mogła zrozumieć.

— Nie będziesz sama, nie bój się... — uspokoił ją. — Będzie wielu gości... Urządźmy w sobotę bal pod nazwą „Pożegnanie karnawału”!...

— Ach, tak... To rozumiem... — Będzie również Czybirski... Julita zmieniła wyraz twarzy.

— Dlaczego wymieniasz specjalnie jego nazwisko?...

— Bo zależy mi na tem, żeby był... Gdyby nie chciał przyjść... postaraj się zmienić jego decyzję!...

— Ale ja nie mam nań żadnego wpływu!...

— Nie kłam!... Wiem, że on kocha się w tobie!... Mnie to nie przeszkadza... Ale chcę to wykorzystać... Zależy mi na tem, żeby przyszedł, słyszysz?...

Skinęła głową.

— A za te informacje co do mojej żony, dziękuję ci!... — dodał wreszcie. — Przydały się.

— Czy nie odpowiadały prawdzie?...

— O, tak... Idź już. I pamiętaj — w sobotę o dwunastej!

szam... Człowiek, mający piękną żonę, postępuje zawsze tak, jak bogacz: — skarży się na brak gotówki. Dość, że ja wiem o tem... Poco jeszcze inni mają wiedzieć?...

— Jest pan zazdrosny?...

— zaśmiał się prokurator.

— Nie będę przed panem ukrwiał! — tak!...

— Sądzę, że nie ma pan powodu... — Narazie... nie... Ale to tylko moja zasługa, proszę mi wierzyć... Mam specjalną metodę wychowywania kobiet... —No?... To ciekawe!...

— Nauczył mnie tej metody pewien pogromca zwierząt w cyrku!...

— Ha-ha-ha!... — roześmiał się Czybirski. — Pańskie zwierzenia są fascynujące!...

— Bo z kobietą trzeba właśnie postępować tak, jak z dziką bestią!... Trzymać w klatce, męczyć do upadłego, torturować do krwi, a na arenie wobec gości — uśmiechać się czule i głaskać... Wtedy będzie potulna i dobra!...

— I pan stosuje rzeczywiście taką metodę względem swej żony?...

— Tak!...

— Przecie to jest okrucieństwo!...

— Ale okrucieństwo konieczne!... Za kilka lat nie pozna pan tej kobiety... Będzie uległa jak baranek!...

— Nic dziwnego! — zaśmiał się znowu Czybirski. — W ten sposób można uarżmić nawet lwa coś wiec mówić o tak delikatnym stworzeniu jak pańska szanowna małżonka!...

— Mniejsza z tem... Batożek machnął ręką. — Chciałbym z panem prokuratorem pomówić na osobności!...

— Ze mną?...

— zdziwił się Czybirski. — Proszę bardzo o co chodzi?...

Batożek rozejrzał się ostrożnie. Nikogo nie było w pobliżu. Przystanął pod ścianą.

— Mam wrażenie, że pan prokurator niezbyt chętnie wybierał się do mnie... Proszę nie zaprzeczać... Domyślam się. Dlatego też zwróciłem się o tej sprawie do Julity!...

— Nie rozumiem!...

— Kochany panie... Ja wiem wszystko... Proszę grać ze mną w otwarte karty!...

Twarz prokuratora zmieniła się odrazu.

— Co to ma znaczyć?...

— Powtarzam: — wiem o pańskiej znajomości z Julitą... Nie mam nic przeciwko temu!... Jakkolwiek Julita jest bardzo ode mnie zależna i wystarczyłoby tylko jedno moje słowo, aby zerwała z panem, nie stanę wam na przeszkodzie, o, nie... Ale ja lubię rewanże!... Życie polega na wzajemnym wyświadczeniu sobie różnych usług. Jeżeli należałem koniecznie, aby pan był na dzisiejszym balu, to miałem ważny powód!...

— Mów pan szybko!... Nie chciałbym aby nas ktoś zauważył!...

— Niema obawy!... Sprawa jest bardzo ważna!... Dotyczy... „Krwawego Trójkąta”!...

Czybirski drgnął.

— Pan ma informacje w tej sprawie?...

— Tak jest!...

— Mów pan... szybko!... — niecierpliwili się prokurator.

— Czy gwarantuję mi pan zupełną bezkarność?...

— Tak jest!...

— Da mi pan tę gwarancję na piśmie?...

— Dam!...

Batożek wyjął z kieszeni przygotowany papier.

— Proszę podpisać!...

Prokurator rzucił szybko okiem i złożył podpis.

— Mów pan!...

(Dalszy ciąg jutro)

## Rozdział 26

### Cisza przed burzą

Wielkie apartamenty Batożka zamieniono na luksusowe salony. Batożek nie żałował pieniędzy, aby bal wypadł jaknajokazalej. Wszystkie sale udekorowano żywym kwieciami. Specjalny elektrotechnik pracował dwa dni nad racjonalnem oświetleniem sal.

Zaangażowano dwie orkiestry. Wyślano zaproszenia do 60 osób.

Bal rozpoczął się punktualnie o północy. O godzinie dwunastej orkiestra zagrała marsza. Nikogo jeszcze nie było. Tylko służba w liberjach stała przy drzwiach nieruchoma i wyprostowana jak posągi.

W kilka minut potem przed bramę zaczęły zajeżdżać pierwsze auta.

Z jednego z nich wysiadła Julita. Szybko wbiegła po schodach na górę. Chciała ukryć przed Grzegorzem miejsce nocej zabawy, wiedziała bowiem, że Grzegorz nie pozwoli jej pójść do Batożka. Zmyśliła więc wyjazd do chorej krewniaczki na prowincji.

Zamiast na dworzec udała się z walizką do hotelu i tam się przebrała.

W salonie powitali ją gospodarze. Julita spojrzała na Hankę i stanęła jak wryta.

Po raz pierwszy musiała przyznać, że Fronczakówna była naprawdę od niej piękniejsza!... Biała atlasowa sukienka z trenem nadawała jej postaci niezmierny urok.

Zabolało ją to ogromnie. Zbliżyła się do Hanki i z wyniosłą miną wyciągnęła ku niej laskawie rękę, mówiąc:

— Zdaje się, że my się znamy... Widziałam panią często w kuchni „Albatrosu”!...

— Możliwe... — odparła wcale tem niezmięszona Hanka. — Nie wiem poco pani tam przychodziła, ale ja pracowałam jako pomywaczka!...

Oczy Julity wzięły się jeszcze bardziej.

— Wiem co-nie-coś o tem... Dziwię się właśnie, że droga z kuchni do salonu jest tak krótka!...

— Nie dla wszystkich laskawa pani. A dla niektórych z salonu do kuchni może być jeszcze krótsza!...

Julita zmierzyla ją gniewnym wzrokiem i odwróciła się.

W tej chwili do Hanki podszedł Batożek w towarzystwie innego mężczyzny i rzekł:

— Haneczko, pozwól, że ci przedstawię... Pan prokurator Czybirski!...

— Bardzo mi miło panią poznać!...

Wzrok Czybirskiego spoczął na pięknej twarzy Hanki. Spotkały się ich oczy.

— Nie wiedziałem, że pan ma tak piękną żonę!...

— O, tak!... Wielu ludzi nie wie o tem!... Bo ja tego wcale nie rozgla-



**DOKTOR**  
**H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Piotrkowska 56**  
tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.,  
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. MED.  
**Stefania Rosenberg**  
Chor. dzieci.  
**Bednarska 26**  
(domy Zupu), tel. 151-48.  
Przyjmuje od 5-7 po poł.

**Lecznica Omega**  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
**Główna 9, tel. 142-42**  
Przyjmują lekarze we wszystkich  
specjalnościach. — Analizy lekarskie,  
zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa  
**Stacja zapobiegawcza**  
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przjm. od 4-8 w. 30-2

DR. MED.  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
(kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34** telef.  
146-01  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

MASZYNE krawiecką bębnową w  
dobrym stanie tanio sprzedam, Bałuc-  
ki Rynek 9, m. 1. 3

**Zbolałe  
NOGI**



Ułga  
po 3-ch  
minutach  
dzięki temu  
nowemu środkowi

Miliony ludzi w Pol-  
sce uciekają się obecnie  
do tego łatwego i szyb-  
ko działającego środka,  
by położyć kres wszel-  
kim dolegliwościom nóg  
Zanurz najwyczejniej  
dziś wieczór nogi w  
cieplej tlenowej kąpieli  
z Saltrat Rodell. Wraż-  
liwość jest natychmiast  
usunięta w chwili, gdy  
ta tlenowa sól wnika  
do tkanek. W  
ciągu trzech  
minut wszel-  
kie palenie  
i spuchlizna  
znikają całkow-  
icie. Odciski są do  
tego stopnia zmięk-  
czone, że można je  
odjąć w całości wraz  
z korzeniami bez bólu  
i niebezpieczeństwa. Można nosić obu-  
wie o cały numer mniejsze i chodzić  
cały dzień i tańczyć całą noc z jaknaj-  
większą swobodą. Saltrat Rodell jest  
w sprzedaży w aptekach, składach  
aptecznych i perfumeriach pod gwa-  
rancją. Koszt jest nieznaczny.  
Skład główny: L. Nasierowski,  
Warszawa, Kaliska 9.

**DOKTOR**  
**KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych.  
**Andrzeja 2** tel. 182-28  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23

Dr. MED.  
**Wiktor Miller**  
choroby reumatyczne  
przeprowadził się na  
**ul. Sienkiewicza 40**  
tel. 146-11  
przyjmuje od 4 i pół do 7-ej

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie  
**Kilińskiego 113**  
(NAWROT 41) Telefon 155-77

**DOKTOR**  
**TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych,  
**Zawadzka 6** fr. 11 piętro  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8-1 pp.

SLUŻACA odpowiednia do małych  
dzieci może się zgłosić zaraz, H. Ja-  
kubowicz, Gdańska 90.

**DOKTOR**  
**Reicher**  
SPECJALISTA CHORÓB SKÓR-  
NYCH, WENERYCZNYCH I SEK-  
SUALNYCH.  
**Południowa 28.** Tel. 201-93  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8  
wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med.  
**Mikołaj Bornstein**  
CHOROBY KOBIECE  
I POŁOŻNICTWO  
**RZGOWSKA 5**  
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08  
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

**Dr. BRAUN**  
powrócił  
Spec. chor. skórnych i wenerycznych  
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.  
**Cegielniana 4, tel. 216-90**

**DOKTOR**  
**W. ŁAGUNOWSKI**  
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH,  
SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.  
(Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy)  
**Piotrkowska 70** Tel. 181-83  
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od  
1-ej do 2.30 pp., i od 6 do 8.30 wiecz.  
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

NAJELEGATSZE suknie ślubne i ba-  
lowe w nowo utworzonej wypożyczalni  
Józefowiczowej, Brzezińska 11,  
front i piętro.  
MIESZKANIA, lokale, pokoje umeb-  
lowane z klatki schodowej (garsoniery)  
od zł. 20 poleca „Zenit”, Łódź, Piotrkow-  
ska 82.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom  
na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna  
manufaktura, firanki Chari, Piotrkow-  
ska 37, podwórce.

LÓŻKA dębowe nowe solidnej roboty  
sprzedam, Łągiewnicka 27, 1 p. m. 7,  
Bałucki Rynek. 3

BEZ ODSTĘPNEGO pokój z kuchnią,  
słoneczne, Aleja 1 Maja 91, do wynaj-  
ęcia, natychmiast. 3

MAGLE masywne, udoskonalone sprze-  
daje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziow-  
ska 16, (Obok Zgierskiej 122).

PRZYJME intelig. panią do wspólnego  
umebl. pokoju, wejście niekrepujące,  
Pomorska 30, m. 1. 3

JEZYKA polskiego, korespondencji i ra-  
chunkowości szybko i gruntownie wy-  
ucza rutynowany nauczyciel. Star-  
szych specjalną skróconą metodą, Wól-  
czańska 29, m. 1, front, parter. 2

TANÓW nowoczesnych udziela pry-  
watnie w grupach i pojedynczo znany  
nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9,  
tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji

TANÓW najnowszych salonowych i  
wirowych wyucza bez względu na  
zdolności Ignacy Wilczek, Piotrkow-  
ska 120, tel. 222-71. Ceny przystępne.

PRZEDSTAWICIELA na Wojewódz-  
two Łódzkie poszukuje poważna Ma-  
łopolska fabryka wyrobów cukierni-  
czych. Kaucja wymagana. Oferty pod  
„Wynagrodzenie prowizyjne” do ad-  
ministracji „Expressu”. 2

ZAPEWNIONA egzystencja dla wyjeź-  
dzających do Palestyny!!! Otwieram  
3 miesięczny kurs nauki leczniczego  
bandażownictwa i ortopedycznego  
gipsiarstwa. Zgłoszenia od zaraz  
przyjmuje Dyr. Ortopeda Natan Ra-  
pacz, Łódź, Piłsudskiego 23, 1 p.  
front. 2

**LAKIERNIK**  
przyjmuje do odświeżania i lakierowania  
**samochody**  
**powozy i f. p.**  
**ul. KRUCZA 8**

15-LETNI pobyt zagranicą. Nauczyciel  
(dyplom paryski) udziela angielskiego,  
francuskiego, niemieckiego, Kilińskie-  
go 61, m. 4. Tel. 111-64 (5-7 pp.). 3

Na sezon wiosenny **WHOLE-WORTH** Największy dom towarowy **PIOTRKOWSKA 98**

Zaopatrzyl się w bogaty wybór wszelkich towarów; **Najświeższe modele z działu konfekcji.** Przebogaty wybór **najnowszych modeli jedwabi i welen.** Pierwszorzędna **bielizna jedwabna damska i męska.** **Pończochy skarpetki.** **Kosmetyka mydła.** **Artykuły piśmienne.** **Artykuły gospodarstwa domowego i t. p.** **CENY REWELACYJNIE NISKIE.**

**Kino-teatr**  
**METRO**  
Przejazd 2

Dziś i dni następnych!  
**PAT i PATACHON** **JAKO JAZZ-BANDYŚCI**  
(Wiener Lumpenkavaliere) Wspaniała komedia mówiona i śpiewana po niemiecku.  
Nadprogram **godatek Pata i Paramountu**  
Passepartout i bilety ulgowe przez urzędowych nieważne.

**Kino-teatr**  
**ADRIA**  
Główna 1

**Kino-teatr**  
**„MIRAŻ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Sala dobrze ogrzana

Dziś poraz ostatni! **Największy film sowiecki wytw. „Sowkino” Moskwa**  
**CAR SZALENIEC**  
PORUCZNIK KIZE  
Nadprogr.: **Skrzydłata Parada.** Wielka rewja wojskowa w obecności władz sowieckich w Moskwie oraz dodatek Paramountu. **Ceny miejsc III m. 54, II m. 85, I m. 1.09, Balkon 75 gr.** Następny program: „PANI i SZOFER”

Codziennie obfite, smaczne **obiady i kolacje** W sobotę, dnia 2 marca 1935 roku o godz. 8 wiecz. nastąpiło otwarcie **„BAR HANDLOWY”** L. GOLDBERG **Cegielniana 4**  
na które zaprasza się Sz. Gości i znajomych. Kuchnia pod kier. specjalisty **Jakóba Rajchmana**

**Kino**  
**RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
Dziś i dni następnych!

3 gwiazdy **Herman Thimig, Liana Haid i Hans Moser**  
zachwycać będą swym niefrasobliwym humorem w komedji  
**MUSZĘ BYĆ MŁODY!**  
(Die Fahrt in die Jugend)  
Mówiony i śpiewany po niemiecku.

**Dźwiękowy Kino-Teatr**  
**CORSO**  
Dziś pocz. o godz. 11  
I i II seansy po 50 i 54 gr.  
nast. seanse 54, 85 i 1.09

Dziś i dni następnych!  
**WIOSENNA PARADA**  
najwesejsza komedia austriackiej prod. z  
**Franciszką Gaal**

**Nieźródwany podwójny program!**  
II. Nadto poraz pierwszy w Łodzi  
**„Miłość bez słów”**  
Wzruszający film o miłości i poświęceniu.  
Następny program: **„Klub dżentelmenów”**  
W rol. gł. Clive Brook i George Raffh  
**„Uciekinierzy”** w rol. gł. Madge Evans  
i Robert Montgomery





## Wspaniała rewja pięściarzy na międzynarodowym turnieju Sokola

Poznań, 3 marca.

Sokół poznański czyni już ostatnie przygotowania przedwstępne do wielkiego międzynarodowego turnieju organizowanego przez ten klub w dniach 16 i 17 bm. Turniej odbędzie się w wielkiej reprezentacyjnej hali powstawionej Tarłów w Poznaniu.

W konkurencji międzynarodowej zostanie trójnie rozegrany w wagach od półśredniej do półciężkiej włącznie, przyczem wszystkie spotkania rozegrane zostaną zgodnie z regulaminem międzynarodowym w sześciu rundach po dwie minuty. Na takie rozegranie turnieju wyraził już zarząd PZB swą zgodę i oczekiwana jest obecnie tylko akceptacja zawodników zagranicznych.

W wadze półśredniej startować będą definitywnie Murach (Niemiec), który przybywa w zastępstwie chorego na zapalenie ściegna Campego, czech Hrubesz, poznańczyk Misiurewicz (Sokół) i Łódzianin Taborek (IKP).

W wadze średniej przeważają się przez ring Stein (Niemcy), Bernlohr (Niemcy) Cümlewski (IKP Łódź) i Przybylski z poznańskiego Sokola.

W wadze półciężkiej ujrzymy mistrza Europy austriacka Zehetmeyera, Niemca Meyera, Rogowskiego (Sokół) i Karpińskiego (CWS, Warszawa). Początkowo jako czwarty miał startować w tej wadze Doroba I z Legii. Kierownictwo turnieju doszło jednak do wniosku, że lepszym będzie Karpiński znacznie bardziej zaawansowany technicznie od Doroby.

Równocześnie odbędzie się też turniej w kategorii muszej w którym uczestniczyć będzie czterech obiecujących pięściarzy Sokola a to Janowczyk, Peli, Romański i Gielnik. Istnieje też jeszcze możliwość, że zamiast Peli wystąpi mistrz Polski Czortek.

Zwycięscy turnieju otrzymają od organizatorów specjalne nagrody. Zawodnicy zagraniczni zostaną rozstawieni, a do każdego z nich dołosowany zostanie jeden z polaków. Losowanie odbędzie się na kilka dni przed turniejem.

Na turnieju poznańskim zaprowadzona zostanie bardzo poważna inowacja, gdyż przeprowadzony on zostanie bez sędziów punktowych, a kierownik walk

### Cramm pokonany!

Niespodzianki na turnieju tenisowym w Monte-Carlo

Monte Carlo, 3 marca.

W sobotę, w międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo odbył się mecz finałowy w handicapie gry pojedynczej panów.

W meczu tym polak Tarłowski pokonał Ritossa w stosunku 7:5, 6:4. W otwartej grze pojedynczej panów Austin zwyciężył Hinesa 6:3, 7:5, 6:3.

Zanotować dalej należy sensacyjne zwycięstwo Palmieriego nad Crammem 6:4, 0:6, 2:6, 7:5, 8:6.

W grze podwójnej panów para młodych tenisistów francuskich Lesueur-Legeay odniosła zwycięstwo nad jednym z najlepszych dubli świata Brugnon-Boussus 2:6, 6:1, 6:3, 6:2

### Sukces Marusarza i Czecha w Anglii

Zurych, 3 marca.

W sobotę rozpoczęły się w Wengen (Szwajcaria) narciarskie mistrzostwa Anglii w kombinacji alpejskiej, rozgrywane w silnej konkurencji międzynarodowej.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano bieg zjazdowy, w którym polacy święcili niespodziewany i wspaniały sukces, zdobywając dwa pierwsze miejsca.

Pierwszym był Stanisław Marusarz w czasie 3:28,6 sek., drugie miejsce zajął Bronisław Czech — 3:57 sek.

w ringu decydować też będzie o ich wyniku.

Turniej wywołał obrzymie zainteresowanie w sferach pięściarskich Niemiec które obsyłając go licznie przez swych

czołowych zawodników, delegują też jednocześnie do Poznania swego trenera olimpijskiego Dierksena. Poza tym przyjeżdżają z Niemiec kierownicy związku Gerstman i Ruduger.

## Rozgrywki pucharowe w Belgii nie cieszą się powodzeniem

Przed dwudziestu laty starał się związek piłkarski zorganizować w Belgii rozgrywki pucharowe na wzór Anglii o puchar ufundowany przez króla. Publiczności nie spodobała się jednak ta innowacja i doszło do tego, że najbardziej interesujące spotkanie pucharowe zdołało „zgrupować” na widowni aż... siedmiu widzów. Później zastrajkowały najlepsze kluby odmawiając swego udziału w rozgrywkach, tak że doszło do tego, że w finale pucharu spotkały się dwa trzecioklasowe kluby, co oczywiście zakończyć się musiało zupełną klapą.

Związek belgijski chcąc za wszelką cenę utrzymać rozgrywki o puchar królewski zmienił regulamin w ten sposób, że kluby pierwszej ligi zostają dopuszczone do spotkań pucharowych bez rozgrywania wstępnych gier eliminacyjnych.

Mimo tych zmian nie przewidują w Belgii, by rozgrywki pucharowe cieszyły się powodzeniem u czołowych klubów, szczególnie, że związek nie prowadził przymusu uczestniczenia w rozgrywkach co zmieniłoby radykalnie sytuację.

## Przed wielkim meczem w Hamburgu

Hamas przygotowuje się do wielkiej batalii ze Schmelingiem

W małym miasteczku Rissen obok Hamburga panuje niezwykle ruch. Amerykański pięściarz Steve Hamas, który w najbliższym czasie stoczy walkę z Makssem Schmelingiem obrał sobie to miasteczko za swą główną kwaterę treningową. Ze wszystkich stron kraju nadciągają więc do Rissen stale tłumy zapalonych sportowców, którzy chcą zobaczyć amerykańskiego przy pracy.

Niema tam jednak jeszcze co oglądać, gdyż za wyjątkiem gliwiczanina nie przybyli jeszcze do Niemiec zawodnicy z Anglii sparring-partnerzy Hamas, tak że musi on chwilowo uprawiać jedynie trening na wolnym powietrzu i na przyrządach.

Dzień pracy Hamas rozpoczyna się stale o godzinie 7 rano marszem lub biegiem po okolicy. Około 9.30 zjada Hamas śniadanie, a następnie po krótkiej pauzie rozpoczyna trening na sali. Po obiedzie rozpoczyna się najcięższa „praca” z partnerem w ringu. Spowoduje obecności tylko jednego partnera trening ten trwa oczywiście specjalnie długo, a przyglądają mu się stale tłumy publiczności.

Hamas zamierza przez dłuższy okres czasu pozostać w Europie i po meczu ze Schmelingiem, który według jego zdania wygra napewno, stoczy najprawdopodobniej jeszcze jakąś walkę w Anglii.

## Narazie pięciu reprezentantów na mecz bokserski z Warszawą

Łódź, 3 marca.

Kapitan związkowy ŁOZB Tomasz Konarzewski wyznaczył już pięciu reprezentantów Łodzi na mecz międzymiastowy z Warszawą, który rozegrany będzie w stolicy w dniu 17 marca.

Nominowani zostali Spodenkiewicz w koguciej, Woźniakiewicz w piórkowej Banasiak w lekkiej, Seidel w średniej i Kłodas w ciężkiej wagi.

W pozostałych trzech wagach, a więc w muszej, półśredniej i półciężkiej odbędą się eliminacje. Do eliminacji tych wyznaczeni zostali: w wadze muszej Gluba i Gotfryd, w wadze półśredniej — Durkowski i Wdowiński i wreszcie w wadze półciężkiej Jaskała i Bilbaum.

### Przykra przygoda ping-pongistów węgierskich

Świetnych ping-pongistów węgierskich, którzy na rozegranych przed niedawnym czasem zawodach w Londynie zagarnęli większość tytułów mistrzowskich świata spotkała bardzo przykra przygoda. Nie otrzymali oni mianowicie w Londynie pieniędzy, które miał im przekazać bank węgierski.

Jak się okazuje ping-pongści nie otrzymali zezwolenia na wywóz z Węgier 56 funtów szterlingów. Wobec nie otrzymania z kraju pieniędzy musieli oni skorzystać z usług przebywających stale w Londynie swych rodaków.

Prasa węgierska podnosi z tego powodu wielkie larum, wskazując na to, iż zawodnikom, którzy zdobyli dla Węgier pięć tytułów mistrzowskich i trzy drugie miejsca należy się inne traktowanie ze strony władz węgierskich.

### Hecht przeciwnikiem Wittmana na Makabjadzie

Znany tenisista czeski Hecht posiadający też tytuł międzynarodowego mistrza Polski opuścił Pragę udając się na turniej tenisowy o mistrzostwo Egiptu do Kairu. Hecht będzie tam grał łącznie z Menzlem w deblu.

Po turnieju w Kairze wraca Menzel do Europy, Hecht natomiast udaje się do Palestyny, gdzie reprezentować będzie czechosłowacką Makabi na zbliżających się igrzyskach Makabjady. Obok Hechta w Makabjadzie uczestniczyć jeszcze będą czesi Danzing i Gottesman.

Hecht będzie, podobnie jak na pierwszej Makabjadzie, najgroźniejszym przeciwnikiem Wittmana, który reprezentować będzie polską Makabi.

### Niema różnicy między zawodowcami i amatorami

Międzynarodowy związek tenisa stołowego powziął ostatnio sensacyjną uchwałę na mocy której w tej gałęzi sportu niema żadnej różnicy między amatorami i zawodowcami.

Według tej uchwały istnieją obecnie jedynie gracze w tenisa stołowego, a to czy są oni amatorami, czy też za grę swą biorą zapłacone jest zupełnie obojętne. Przepisy amatorskie regulowane mogą być przez poszczególne związki krajowe zgodnie z potrzebami danego państwa.

\*\*

Ilość kandydatów do tytułu mistrza świata wszystkich wag będącego obecnie w posiadaniu Maksa Baera wzrasta obecnie stale. Pięściarz niemiecki Walter Neusel przebywający w Ameryce otrzymał propozycję rozegrania spotkania eliminacyjnego z byłym mistrzem świata Carnerą. Poczem według planów amerykańskich managerów spotkałby się zwycięzca tego spotkania ze zwycięzcą meczu Hamas — Schmeling.

Czy jednak wszystko będzie tak jak planują amerykańskie jest rzeczą mocno wątpliwą, gdyż Neusel nie chce się zgodzić na stoczenie drugiej eliminacji wraz z jego zwycięstwem nad Carnerą, a domaga się od razu walki o tytuł mistrza świata z jego obrońcą Baerem.

Wobec powyższego wszystko pozostanie prawdopodobnie nadal po staremu i przeciwnikiem Baera w walce o tytuł będzie zwycięzca spotkania w Hamburgu pomiędzy Hamasem a Schmelingiem.

### Dwie walki eliminacyjne na meczu ŁKS—Siła

W piątek, 8 bm., odbędzie się w Łodzi mecz bokserski ŁKS—Siła w ramach którego odbędą się dwie walki eliminacyjne, przed ustaleniem reprezentacji Łodzi na mecz z Warszawą (17 marca), a mianowicie w wadze muszej: Gluba (IKP) — Gotfryd (Hak.); w wadze półśredniej Durkowski (IKP) — Wdowiński (H)

### Streatham prowadzi w pucharze Europy

W finałach spotkań hokejowych o puchar Europy, do których zakwalifikowały się zespoły: Wembley, Lions, Richmond Hawks, Streatham, i Francois Volants, rozegrano dotychczas następujące spotkania: Francois Volants—Wembley Lions 5:3, Streatham—Francois Volant 3:1, Wembley Lions—Richmond Hawks 6:2, Wembley Lions—Streatham 3:3.

Na czele tabeli znajduje się Streatham z 3-ma punktami przed Wembley Lions z tą samą ilością punktów, Francois Volants i Richmond Hawks.

### Norweg nie zdobędzie już tytułu mistrza narciarskiego Niemiec

Niemiecki związek narciarski postanowił, że począwszy od roku przyszłego narciarskie mistrzostwa Rzeszy, rozgrywane będą jedynie w konkurencji narodowej, a nie jak to dotychczas było, międzynarodowej. Tak więc w roku bieżącym byliśmy w Garmisch Partenkirchen poraz ostatni świadkami wypadku, by mistrzostwo Niemiec zarówno w biegu, jak i w kombinacjach, zdobył norweg.

### Propaganda tenisa we Włoszech

Sekretarz partii faszystowskiej Achille Starace rozesłał pismo okólnie do wszystkich okręgowych sekretarzy partii, w którym wskazuje na obrzymie znaczenie wychowawcze i zdrowotne tenisa. W okólniku tym Starace poleca wobec tego jaknajwiększą propagandę tenisa wśród faszystowskich organizacji i związków.



Codzienna nowelka „Expressu”

## Występ mężobójczyni

Wyrok w procesie mężobójczyni, Elenory Fellow, stał się w Nowym Jorku prawdziwą sensacją dnia. Eleonora Fellow została bowiem uniewinniona. Sąd wziął pod uwagę wszystkie okoliczności, w jakich dokonała rozpaczliwego czynu.

Mąż zabójczyni od wielu miesięcy był nieuleczalnie chory. Lekarze nie dawali mu żadnych nadziei. Eleonora czuwała przy jego łóżku bez wytchnienia. Starła się wszelkimi siłami mu ulżyć w straszliwych cierpieniach.

Nadmiar wszystkiego dręczyła ją kłopoty materialne. Nie miała z czego żyć. Jej dzieci, dwie małe dziewczynki, cierpiały nędzę.

Eleonora nie miała krewnych, ani przyjaciół. Była sama, zupełnie sama. Nie mogła liczyć na niczyją pomoc.

Pewnego dnia lekarz dał jej do zrozumienia, że już zbliża się kres mąk jej małżonka. Pozostało mu do życia za ledwie tydzień, lub dwa tygodnie.

W nocy chory, nie mogąc dłużej znieść strasznych cierpień, wyciągnął z pod poduszki rewolwer.

— Zabij mnie... — wołał rozpaczliwym głosem. — Błagam cie, zabij mnie! Nie mogę tego dłużej znieść i nie potrafię sam się zastrzelić!

Nieszczęśliwa kobieta spełniła jego prośbę. Celnym strzałem w skroń pozabawiła go życia.

Sąd dokładnie zbadał tło i okoliczności ponurego dramatu i uznał, że Eleonora Fellow nie powinna ponieść żadnej kary.

We wszystkich pismach ukazały się sażniste sprawozdania z procesu. Nieszczęśliwą kobietę fotografowano w najrozmaitszych pozach, setki reporterów domagało się od niej wywiadów.

A nazajutrz po ogłoszeniu wyroku w jej ponurem, wilgotnym mieszkanku zjawił się jakiś wytwornie ubrany, otyły mężczyzna z dymiącym cygarem w ustach.

— Jestem dyrektorem teatru rewjowego — powiedział, ściskając dłoń młodej kobiecie.

Spojrzała nań zaczerwienionemi od łez oczyma i spytała:

— Czego pan sobie życzy?

— Przyszedłem pani zaproponować interes. Świetny interes. Może pani zarobić kilka tysięcy dolarów.

— Nie mam wcale tak wielkich aspiracji — uśmiechnęła się smutnie. — Pragnęłabym tylko tyle zarobić, by moim dzieciom wystarczyło na chleb.

— A ja pani mogę zapewnić znacznie więcej. Przypuszczam, że zdaje sobie pani sprawę ze swej popularności. Jestem pewny, że o pani procesie jeszcze przez dłuższy czas będą się rozpisywały gazety. Czy występowała pani kiedykolwiek na scenie?

— Na scenie? Nigdy.

— Nie szkodzi, wcale nie szkodzi. W gruncie rzeczy to wcale nie jest ważne. Publiczność i tak będzie walić drzwiami i oknami. Powiem pani krótko, o co mi chodzi. Pragnąłbym, aby pani wystąpiła w skeczu, który będzie oparty na autentycznych okolicznościach zabójstwa. Pani mnie chyba rozumie, prawda?

— To jest potworne... — wyszeptala. — Nie, nie mogę się na to zgodzić... — Dostanie pani trzy tysiące dolarów.

— Panie dyrektorze — zawołała płacząc. — Ja nie chce tak wielkiej sumy... Błagam pana, daj mi pan skromną posadę stenotypistki, lub kasjerki. Pragnę tylko zarobić 10 dolarów tygodniowo.

— Nie! — powiedział kategorycznie. — Kasjerek i maszynistek mam pod dostatkiem! Mogę panią zaangażować tylko do skeczu!

— Nie mogę się na to zgodzić — wybełkotała trupio-błada.

Ale po paru dniach, gdy nie miała czym nakarmić dzieci, sama zgłosiła się do teatru. Dyrektor zacierał ręce z radości. Wydawało mu się już, że będzie musiał zrezygnować ze swego wspaniałego planu.

W dwa tygodnie później odbyła się premiera, która wzbudziła niesłychane poruszenie. Sala była szczelnie wypełniona publicznością.

## Pat i Patachon



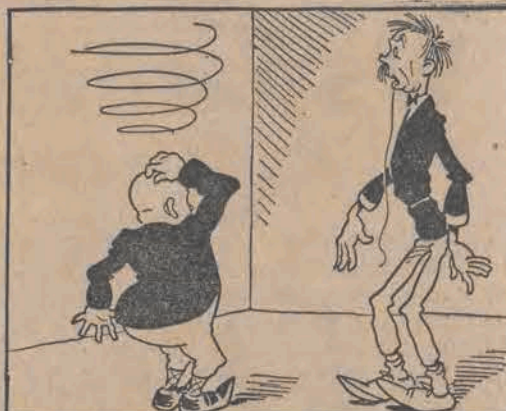
**Patachon:** — Zostaw już to czytanie, rzadko przecie zdarza się nam taka fajna uczta!.. Serdelki jak się patrzy!.. Dymią jak komin fabryczny!

**Pat:** — Doskonale, bo jestem strasznie głodny... Ale ta powieść też jest szalenie ciekawa... Nie mogę się poprostu od niej oderwać...



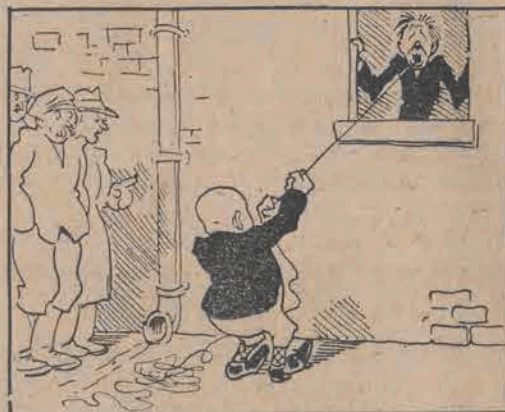
**Pat:** — A pozatem muszę ci powiedzieć, że serdelki to moja specjalność... Strasznie je lubię... Tylko dlaczego są takie miękkie?... Nie mogę wcale nabrać na widelec...

**Patachon:** — Warjacie!.. Durniu!.. Ośle!.. Co ty robisz?!.. Uważaj!.. Halt!.. Nie bierz tego do ust!.. To nie serdelek, lecz kłębek nici!



**Pati:** — Zapóźno!.. Gdybyś krzyknął o pół sekundy wcześniej... Połknąłem kłębek nici zamiast serdelka!.. Co teraz będzie?..

**Patachon:** — Połknij jeszcze igłę, to sobie będziesz mógł zacerować wszystkie dziury wewnątrz!.. Taki fajtapa!.. A krzyczałem!..



**Pat:** — No, niech już będzie!.. Ciągnij!.. Może się ten kłębek rozwine!.. Tylko niezbyt mocno, bo mi jeszcze coś niepotrzebnego wyciągniesz...

**Patachon:** — Teraz niema czasu na żadne subtelności... Co się wyciągnie to będzie dobrze... No, jazda!.. Siup!.. Jeszcze raz!.. Siup!..



**Pat:** — Rety!.. Ludzie!.. Miejsce liśtoż nad biednym człowiekiem, który przez nieuwagę pożył się niemi!..

**Patachon:** — Racja!.. To już było trochę za mocno!.. Ale czy przynajmniej kłębek wylazł?... Nie?... To ci mocno siedzi, jak doliniarz w ulu!



**Policjant:** — Dawać tu taksówkę!.. O, tak... Bądź pan łaskaw przywiązać koniec nitki... A pan stój mocno... Jak taksówka ruszy, kłębek sam wyleci!..

**Patachon:** — Oczywiście... Że też ja na ten prosty pomysł nie wpadłem... Co władza, to jednak władza... No, jazda!.. Można jechać!



**Pat:** — Stop!.. Hola!.. Panie szofer, jak szczęścia pragnę, prrrrr!.. Wnętrznosci mi pan temi niemi przenicuje!..

**Policjant:** — Dość!.. Stać!.. Operacja gotowa!.. Ale świetnie jest ten pasażer wyportowany!.. W cyrku nawet takich sztuk nie widziałem!



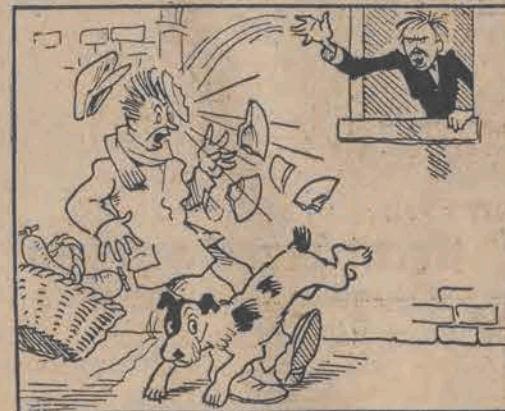
**Policjant:** — No, widzisz pan?... Nic dziwnego, że koniec nitki zatrzymał się w żołądku, bo był supelek, o!..

**Patachon:** — Serdecznie panu posterunkowemu dziękujemy za pomoc w nagłym wypadku... Pan posterunkowy powinien pójść na doktora... Też niezły fach...



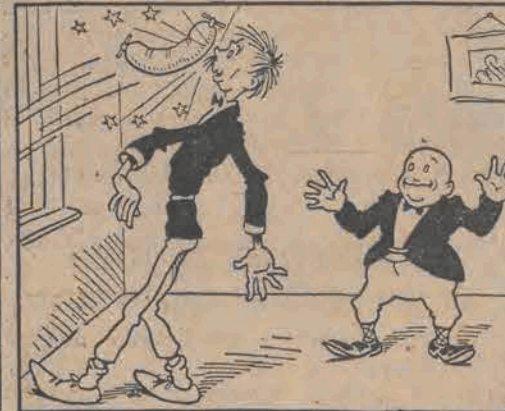
**Pat:** — Więc to tak?!.. Cieszyłem się, że zjemy sobie nasze serdelki, a tymczasem ten pieski wylizał wszystkie talerze!

**Patachon:** — I kto by się takiej konkurencji spodziewał?!.. Czekaj, łupnę w niego talerzem!.. A pudziesz!.. Do budy!..



**Pat:** — Zmykaj, łobuzie!.. Ech, ty psie!.. Kto by to pomyślał?!.. Taki złodziejaszek!..

**Chłopiec od rzeźnika:** — Co się dzieje?... — Mało że mnie dzieleno talerzem w głowę, jeszcze mi wymyślają od psów i złodziei!.. To niesłychane!.. Ja mu pokażę!



**Chłopiec od rzeźnika:** — Masz, łobuzie!..

**Pat:** — A to nam zadał bobu!.. Bravo!.. Może jeszcze?... Poraz pierwszy w życiu dostałem czemś tak bardzo przyjemnym w twarz!

**Patachon:** — Hurr!.. Zamiast serdelków mamy kielbase!..



**Pat:** — Już mi ślinka do ust cieknie... Ale będzie wyzerka!.. Dawaj prędzej, bo mi się strasznie chce jeść!

**Patachon:** — Tylko sprawdź przedtem czy niema gdzieś kłębka nici, bo poraz drugi nie podjąłbym się już tej roboty!..

Sensacyjny skecz był piątym z rzędu numerem. Na scenie stało łóżko, w którym spoczywał mężczyzna, do złudzenia przypominający swym wyglądem zabitego Fellowa.

Gdy w parę chwil po podniesieniu

kurtyny ukazała się Eleonora, wydał on z siebie głośny jęk. Nieszczęśliwa kobieta zatrząsała się ze strachu. Tak samo jęczał jej małżonek...

A później spojrzała na publiczność... Jirzała tysiące oczu, wpatrzonych w

nią natarczywie. Nieszczęśliwa kobieta wydała ze siebie nieludzki okrzyk. Krzyczała tak straszliwie, że musiano spuścić kurtynę.

Eleonora Fellow postradała zmysły.

Dol.